

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 75 (2218)

LUBLIN, SOBOTA 28, NIEDZIELA 29 MARCA 1953 R. A

CENA 20 gr

## Masowe strajki i manifestacje we Francji przeciw prowokacjom rządu Mayera Naród francuski zagrozi drogę faszystowemu

PARYŻ (PAP). Przy realizowaniu coraz szerszej jednolitej akcji w całym kraju wzmagają się ruchy protestacyjne mas ludowych i całego postępowego społeczeństwa przeciwko nowym faszystowskim prowokacjom rządu.

### Depesza KC KPZR do towarzysza Palmiro Togliatti

W 60 rocznicę Waszych urodzin, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła Wam — bojowemu przywódcy sławnej Komunistycznej Partii Włoch — swe serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Pozdrawiamy w osobie Waszej wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego, doświadczonego wodza włoskiego ludu pracującego w jego walce o sprawę pokoju i niezawisłości narodowej, o sprawę demokracji i socjalizmu.

Życzymy Wam, drogi Towarzyszu Togliatti, zdrowia i długich lat życia dla szczęścia robotników i chłopów Włoch, dla dobra całej postępowej ludzkości!

KOMITET CENTRALNY  
KOMUNISTYCZNEJ PARTII  
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

### Narada w Akademii Architektury ZSRR w sprawie budowy Panteonu

MOSKWA (PAP.). Uchwala KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rady Ministrów ZSRR o wzniesieniu Panteonu — pomnika wiecznej chwały wielkich ludzi Kraju Rad — znalazła szeroki odzew wśród architektów.

W dniu 16 bm. odbyła się narada rzeczywistych członków i członków - korespondentów Akademii Architektury ZSRR dla omówienia projektowania i budowy Panteonu.

Przemawiali rzeczywisti członkowie Akademii: L. Rudniew, N. Kolli, B. Jofan, D. Czeżutin, W. Gelfreich, K. Alabian; członkowie-korespondenci: inż. K. Antonow, prof. W. Bławatski, A. Bunin, P. Abrosimow, A. Zaslowski, B. Michajłow i A. Duszkin. Omówiono szczegółowo sprawę wyboru miejsca pod Panteon oraz kompozycji i form organizacyjnych projektowania.

Ukonstytuowała się komisja dla podsumowania wyników narady i przygotowania projektów.

### W telegraficznym skrócie

Dnia 26 bm. przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Queen Mary” zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR stały przedstawiciel ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych — A. Wyszyński.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna zamieszcza wypowiedzi wielu żołnierzy Ilymnanowskich, którzy znaleźli się w niewoli wojsk ludowych. Jeden z nich opowiadał o procesie rozkładu i demoralizacji w armii Ilymnanowskiej. Jak wynika z tych wypowiedzi, żołnierze Ilymnanowscy otrzymują głodowe pensje, obciążeni są ciężkimi karabinami, nie mają żywności, a sprzedają ją na czarnym rynku.

Jak stwierdziła jedna z szeregowców armii Li Syn mana szerzy się dezercja.

Jak donosi z Kolonii agencja ADN, konsern Bayera w Leverkusen, który jest jednym z trzech spadkobierców zbrodniczego trustu IG Farben, odstąpił kolosalne zyski, przewyższające cały jego kapitał akcyjny. Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu koncepcją ustalono, że zyski te wynoszą 450 milionów marek, a więc są o 18 proc. większe od kapitału akcyjnego (387 milionów marek).

24 godzinny strajk protestacyjny przeprowadzili górnicy licznych szybów w Nord i Pas de Calais. W Boulogne strajkują dokerzy. Związki zawodowe górników kopalni rudy żelaznej okręgu Moselle postanowiły przeprowadzić w sobotę 24 godzinny strajk przeciwko faszystowskiemu spiskowi rządu i w obronie praw związkowych. W Marsylii poza robotnikami licznych fabryk strajkowało 1.000 dokerów. W Bastii (Korsyka), w Rouen, w Bordeaux odbyły się również masowe strajki protestacyjne. Wiadomości o strajkach robotników licznych fabryk nadeszły z Paryża i jego przedmieść. W Nicci, Orleanie, Lyonie i innych miastach robotnicy wielu fabryk przerwali pracę w odpowiedzi na apel CGT i Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W Montreuil 1.500 osób przybyło na wiec protestacyjny, na którym przemawiał Jacques Duclos. W St. Denis manifestacja protestacyjna pod przewodnictwem Monmousseau zgromadziła ponad 1.200 osób. Wiece protestacyjne odbyły się również w Argenteuil, w fabryce samochodów Chausson, w Gennevilliers, w wielu warsztatach fabryki Renault, w Rives, Correze, w La Seine itd.

„Humanité” donosi o szerokiej akcji protestacyjnej w Algierze, gdzie odbywają się strajki i wiece protestacyjne dokerów, marynarzy robotników budowlanych, nauczycieli, urzędników prywatnych itp.

„Humanité” zamieszcza protesty wielu intelektualistów m. in.: katolickiego pisarza Beigbeder, krytyka Julien Benda, pisarza Bory, poety Guillevio, adwokata Craissao, prof.

Sorbony Dresch. Oświadczenia protestacyjne nadeszły również od profesorów College de France, artystów i techników filmowych, od grupy wybitnych lekarzy, paryskiego „Komitetu akcji intelektualistów w obronie pokoju”, w którym zasiadają m. in.: Claude Bourdet, Sartre i Domenach.

### Dla wzmocnienia sił Ludowej Ojczyzny

Na masówkach ogólnofabrycznych załogi huty „Pokój”, Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego, ZPB im. Stalina w Łodzi uchwały długookresowe zobowiązania produkcyjne oparte o tysiące zobowiązań indywidualnych robotników, techników i inżynierów.

Stalownicy huty „Pokój” zobowiązują się dać dodatkowo do końca br. 6.500 ton stali ponad plan;

przeprowadzić do końca br. 1800 wytopów przyspieszonych, w tym dla uczczenia święta 1 Maja od dnia 26 marca br. przeprowadzić 154 przyspieszone wytopy oraz dać w tym okresie 525 ton stali ponad plan;

uzyskać średnią roczną wydajność z 1 metra kwadr. powierzchni trzonu pieca na dobę kalendarzową — większą od zaplanowanej na rok bieżący na jednym piecu o 220 kg, na pozostałych zaś od 70 do 120 kg; skrócić średni czas wytopu o 2 do 6 minut na poszczególnych piecach. Polepszyć wykorzystanie czasu kalendarzowego o 1 proc. do 2,9 proc. na poszczególnych piecach.

### Zniweczmy wspólnie układy z Bonn i Paryża!

## Wspólny apel bratnich organizacji młodzieżowych do młodzieży Niemiec i Francji

BERLIN (PAP.). Jak podaje agencja ADN, krajowy komitet Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej, krajowy komitet Organizacji Młodych Dziewcząt Francuskich, Centralny Zarząd zachodnio-niemieckiego Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej oraz Centralna Rada Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wydały wspólną odezwę do młodzieży Niemiec i Francji, używającą ją do aktywnej walki przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża.

Układy wojenne z Bonn i Paryża — głosi odezwa — stanowią poważną groźbę dla naszego życia i naszej przyszłości. Mają one pchnąć

## W 6 rocznicę śmierci generała Karola Świerczewskiego



Na zdjęciu gen. Świerczewski wśród żołnierzy.

Dzisiaj mija szósta rocznica śmierci generała Karola Świerczewskiego, który zginął podczas walk z faszystami ukraińskimi.

Czcząc pamięć bohaterskiego generała Świerczewskiego czcimy postać ofiarne go bojownika — rewolucjonisty, wiernego ucznia nieśmiertelnego Stalina, członka Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, wieloletniego bojownika partii Lenina — Stalina.

W bohaterskiej postaci generała Świerczewskiego czcimy żarliwego patriotę i internacjonalistę, gorąco miłującego swą Ojczyznę i naród polski, czcimy wielkiego bojownika „Za waszą i naszą wolność”.

W bohaterskiej postaci generała Świerczewskiego czcimy żołnierza — dowódcę armii nowego typu, armii robotników i chłopów, jednego z współorganizatorów i dowódców Ludowego Wojska Polskiego.

## Zobowiązania i współzawodnictwo międzyzakładowe pomagają w realizacji planów produkcji cegły

Dnia 24 marca br. w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie odbyła się narada aktywno-partyjnego i gospodarczego z zakładów przemysłu materiałów budowlanych województwa lubelskiego i rzeszowskiego, poświęcona sprawom produkcji cegły. Obradom przewodniczyła sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Olga Zebrun. Udział w naradzie wzięli: przedstawiciel KC PZPR tow. Kaczmarek, sekretarz KW PZPR w Rzeszowie tow. Grochow

ski, dyrektor generalny Ministerstwa Drobno-Przemysłu i Rzemiosła tow. Zelicki, przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Drobno-Przemysłu tow. Sobieraj, przew. ORZZ tow. Klimek, przewodniczący pracy i racjonalizatorzy. Referat wygłosił tow. Zelicki.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się nad referatem, przedstawiciele załóg poszczególnych zakładów podjęli szereg zobowiązań. Między innymi zobowiązania długofalowe podjęły cegielnie: Czechówka Dolna w Lublinie i cegielnie zamajskie.

W zobowiązaniu załogi cegielni Czechówka Dolna czytamy:

„My, robotnicy i robotnice, oraz kierownictwo państwowej cegielni Czechówka Dolna w Lublinie dla uczczenia pamięci wielkiego wodza i nauczyciela proletariatu całego świata Józefa Stalina, zobowiązujemy się wszystkie swe siły poświęcić sprawie realizacji planu. Postanawiamy wykonać plan produkcji cegły surowej w marcu 1953 r. w 133 proc.

Jednocześnie wzywamy wszystkich robotników, przodowników pracy i kierownictwa zakładów województwa lubelskiego i rzeszowskiego do walki o każdą cegłę, do wykonania i przekroczenia planu w marcu oraz do wykonania i przekroczenia planów w r. 1953.

Wzywamy wszystkie załogi cegielni województwa lubelskiego i rzeszowskiego do współzawodnictwa międzyzakładowego o zdobycie sztandaru i proporcja przedchodniego, o zwycięskie wykonanie zadań czwartego roku Planu 6-letniego, aby w siłę i dobrobyt rosła Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Równocześnie wzywamy lubelski zespół budownictwa przemysłu i drobnego rzemiosła do szybszego zmechanizowania naszej cegielni przez przyspieszenie wykonanych inwestycji. Przyczyni się to do wyprodukowania większej ilości cegły dla potrzeb gospodarki naszej ojczyzny”.

Drugie zobowiązanie brzmi: „Zamojskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Zamościu zobowiązują się wykonać plan 1953 c. w 100 proc. oraz spłacić państw. dług z roku 1952 w wysokości 1 miliona sztuk cegieł”.



W Japonii rośnie opór mas pracujących przeciwko remilitaryzacji kraju. Wyrazem tego oporu są liczne strajki i demonstracje. Na zdjęciu: Demonstracja robotników japońskich, zatrudnionych przy budowie baz amerykańskich w okręgu Kageszawa w Jakohamie. (Fot — CAF)

młodzież Francji i Niemiec do walki o realizację planów imperializmu amerykańskiego — zdobycia panowania nad światem. Wbrew żywotnym interesom naszych narodów młodzi Francuzi i młodzi Niemcy mają być wciągnięci do europejskiej najemnej armii amerykańskiej bankierów i magnatów zbrojeniowych, aby złożyć w ofierze swe życie w imię obcych interesów.

Odezwa stwierdza, że w Niemczech zachodnich odradza się przy poparciu monopolistów USA znieprawdowany hitleryzm i militarizm.

Wspólna walka, braterska solidarność i przyjaźń między młodzieżą naszych krajów — stwierdza odezwa — stanowią rękojmię zwycięstwa naszej słusznej sprawy. Walcząc przeciwko układom z Bonn i Paryża kontynuować będziemy wielkie tradycje wspólnej walki francuskiej i niemieckiej młodzieży robotniczej nad Renem i Rurą w roku 1923 przeciwko militaryzmowi i wojnie. Tak wczoraj jak i dzisiaj wspólnym celem walki młodzieży Francji i Niemiec jest pokój, niezawisłość i przyjaźń między naszymi narodami.

Podobnie jak wszyscy patrioci Francji i Niemiec — głosi odezwa — tak i my wypowiadamy się przeciwko układom wojennym bońskim i paryskiemu. Zniweczmy wspólnie układy, które niosą niewolę i śmierć, układy z Bonn i Paryża!



## Dla zdrajców nie może być pobłażania

Przemówienie prokuratora w procesie szpiegów amerykańskich w Szczecinie

W dalszym ciągu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie procesu bandy szpiegów amerykańskiego wywiadu, składali zeznania świadkowie, po czym zabrał głos prokurator.

Na ławie oskarżonych — mówi prokurator — zasiadają ludzie, którzy mają dużo cech najemnych żoldaków i do których bez żadnej przesady można zastosować solwo „Jurgielnik”.

Oskarżeni i wszyscy ci, którzy pozostawali i pozostają nadal na łaskawym dolarowym chlebie, ci, którzy żyją lub żyć chcą ze stumilionowego zbrodniczego funduszu przeznaczzonego na robotę dywersyjną, wszyscy ci muszą wiedzieć, że piętnuje ich haniebnie określenie „Jurgielnik amerykańskiego imperializmu”.

Osk. Borski — to syn policjanta, przestępca, obłok, i amator lekkiego chleba, zdrajca Ojczyzny, wychowanek szpiegowskiej szkoły w Monachium, najemny szpieg, który szybko awansuje w amerykańskiej hierarchii wywiadu.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator charakteryzuje osk. **Sergiusza Piroga** vel **Józefa Pietkiewicza**, „Pietkiewicz to wróg Polski Ludowej, wróg Zw. Radzieckiego”.

Omawiając szpiegowską działalność Borskiego i Piroga-Pietkiewicza, prokurator wskazuje, przy pomocy jakich środków werbowali oni galerię nowych przestępców i sprzedawczyków — m.in. **Józefa Puchalskiego** alias **Sowińskiego**, kulackiego syna, przeżartego nienawiścią do postępu, zbrodniarza, którego ręce ociekają krwią bezbronných kobiet, dzieci i starców, kończącego swą ohydłą karierę zbrodniarza niemniej ohydłą karierą szpiega.

Prokurator rysuje następnie sylwetki osk. **Józefa Paszkiewicza**, **Michała Piroga** i **Wacława Woltmana**. Prokurator stwierdza, że wszystkich ich łączy wspólna nienawiść do Ludowego Państwa, łączą wspólne przestępstwa i zbrodnie dokonane wobec Ojczyzny.

„Obywatele Sędziowie — mówi dalej prokurator — kariera szpiegowska oskarżonych skończyła się. Pozostał jednak ten, który ich zkontraktował, ten który kupił ich sprzedajne dusze — ten, który kierował ich działalnością i który pchnął ich przeciwko naszej Ojczyźnie. Pozostał agresywny imperialistyczny wywiad amerykański”.

Prokurator stwierdza następnie, że fakty ujawnione w niniejszym pro-

cesie potwierdziły to, co zostało już ujawnione i w poprzednich procesach. „Zeznania oskarżonego Borskiego, oskarżonego Piroga vel Pietkiewicza, świadka Krecha potwierdziły z całą jasnością, że w Monachium, we Frankfurcie nad Menem i w Berlinie zach. istnieją ośrodki amerykańskiej służby wywiadowczej, które szkolą szpiegów i dywersantów werbowanych spośród uciekinierów znajdujących się w obozach IRO.

Proces Borskiego i jego kompanów ujawnia bez reszty cel i zadanie jakie postawił sobie amerykański wywiad. Celem tym jest penetracja, rozpracowywanie obiektów wojskowych w zbrodnicych, wojennych zamiarach, nieprzewartą chęć szkolenia naszej gospodarcze narodowej”.

W dalszym ciągu przemówienia prokurator omawia winę poszczególnych oskarżonych, stopień nasilenia ich zbrodni, ich niską chęć zysku, ich wrogość do ustroju Polski Ludowej i do sprawy pokoju.

„Z procesu amerykańskiej bandy szpiegowskiej, na czele której stali oskarżony Borski i Pirog vel Pietkiewicz — ciągnie prokurator — wypływa pierwszy i zasadniczy wniosek. Trzeba zwrócić baczną i czujną uwagę na każdy przejaw wrogości i paraliżować każdą próbę usiłowania podważenia naszego ustroju. Trzeba widzieć tych ludzi, którzy stanowią mogą podatną glebę dla szpiegowskich poczynań, trzeba umieć ich poznać, izolować i unieszkodliwiać.

Z procesu tej siatki szpiegowskiej wyciągnąć wnioski musi jeszcze i ktoś inny. Muszą bowiem dowiedzieć się raz jeszcze ci wszyscy, którzy naruszają nasz ład i bezpieczeństwo naszego Państwa, że naród polski poprzez swoje władze sądowe karać ich będzie z całą surowością prawa. Nauki płynące z tego procesu niech będą przestroją i dla tych, co weszli na drogę zdrady, niech im pokażą w jak perfidny i bezczelny sposób są wykorzystywani i z jaką bezwzględnością, bez najmniejszej troski o ich skórę rzucani są do wystąpienia przeciwko własnej matce — przeciwko swojej Ojczyźnie.

Jeśli jednak nie rozumieją tego lub nie chcą zrozumieć, niech pamiętają, że nie znajdziemy dla nich najmniejszej pobłażliwości, bo dla zdrajców litości nie ma. Niech pamiętają o tym, że w artykule 79 Konstytucji jest też powiedziane: „Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga — karana jest z całą surowością prawa jako najcięższa zbrodnia”.

Wroga nie tylko należy tępić — stwierdza prokurator — ale trzeba go nienawidzić. Winniśmy znienawidzić z całą siłą macki szpiegowskie i slugosów imperializmu amerykańskiego”.

Prokurator zażądał dla osk. **Władysława Borskiego**, **Sergiusza Piroga** vel **Pietkiewicza**, **Józefa Puchalskiego**, **Jana Paszkiewicza** i **Wacława Woltmana** kary śmierci, a dla oskarżonego **Michała Piroga** kary 15 lat więzienia.

## 100 nowych typów maszyn wyprodukuje w r. b. polski przemysł

Rok bieżący będzie dla przemysłu maszynowego okresem przygotowania i uruchamiania produkcji szeregu nowych maszyn i urządzeń, które przyczynią się poważnie do podniesienia stanu technicznego istniejących zakładów pracy oraz do wyposażenia nowobudowanych obiektów Planu 6-letniego. Ogółem w r. b. przemysł maszynowy wykona ponad 100 nowych typów maszyn i urządzeń.

M.in. w drugiej połowie br. rozpoczniemy produkcję lokomotyw elektrycznych. Dokumentację techniczną opracował zespół Centralnego Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Taboru Kolejowego pod kierunkiem inż. Gieszyńskiego. Prototyp lokomotywy już znajduje się w produkcji. W br. przewiduje się również wykonanie prototypu nowego tramwajowego wagonu silnikowego.

Przemysł okrętowy wyprodukuje w br. prototyp nowego rodzaju statku pełnomorskiego — węglowca polskiej konstrukcji, o kadłubie całkowicie spawanym. Dotychczas kadłuby statków były nitowane. Konstrukcję nowego statku oraz dokumentację techniczną opracowali inżynierowie **Wakula** i **Waluszewski** oraz technik **Rymoszko**. Nowy typ statku będzie się odznaczał lepszą zwrotnością, ze względu zaś na zmniejszony ciężar, będzie miał większą ładowność. Będzie to

## Dekrety Rady Państwa „O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym” oraz „O wzmożeniu walki z produkcją złej jakości”

W Dzienniku Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nr 16 z dnia 19 marca 1953 r. opublikowane zostały dwa ważne dekrety:

W trosce o ochronę interesów ludzi pracy, w celu dalszego ukroczenia przestępczej działalności wszelkiego rodzaju elementów spekulacyjnych, Rada Państwa uchwaliła dnia 4 marca br. dekret „O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym”.

Dekret ten przewiduje za uprawianie spekulacji artykułami powszechnego użytku kary więzienia lub aresztu. W myśl dekretu surowym karom podlegają również ci, którzy w celach spekulacyjnych gromadzą i ukrywają towary wykupywane w przedsiębiorstwach handlu detalicznego.

W dalszej części dekretu czytamy: „Kto przy sprzedaży towarów, oszu-

kuje nabywcę co do ilości, wagi lub miary, albo posługuje się przy sprzedaży fałszywą miarą lub wagą podlega karze więzienia do lat 5 lub karze aresztu”. Dekret zmierza bowiem do zapewnienia ludziom pracy nabywania wszelkiego rodzaju artykułów po ustalonych i obowiązujących cenach chroniąc ich przed ewentualnymi próbami oszustwa ze strony nieuczciwych sprzedawców.

Dekret Rady Państwa „O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym”, będąc wyrazem najwyższych interesów klasy robotniczej — wszystkich ludzi pracy naszego kraju, jest równocześnie nowym ciosem zadaniem tym wszystkim, którzy w okresie zespolenia się sił całego społeczeństwa w walce o realizację zadań Planu 6-letniego usiłują w nieuczciwy sposób wzbogacić się drogą kradzieży lub fałszerstwa.

W tym samym numerze Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opublikowany został dekret Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 r. „O wzmożeniu walki z produkcją złej jakości”.

„Świadome wprowadzanie do obrotu, zbywanie lub oddawanie do użytku wyrobów przemysłowych złej jakości — czytamy w dekrecie — stanowi przestępstwo, które dla interesów gospodarczych i społecznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest w skutkach swych równie niebezpieczne jak szkodnictwo gospodarcze”.

Stwierdzając tak wielką szkodliwość oddawania do użytku wyrobów złej jakości, dekret ustanawia wysokie kary dla tych, którzy będąc z tytułu wykonywanej przez siebie funkcji odpowiedzialni za jakość produkcji, nie wypełnili swych obowiązków i świadomie wypuścili towar złej jakości.

Również i ten dekret jest jednym z wymownych przykładów troski władzy ludowej o zaspokojenie potrzeb materialnych obywateli, o oddawanie do ich użytku wyrobów przemysłowych jak najlepszego gatunku i jak najwyższej jakości.

## Przegląd wydarzeń

oświadczył, że armia zachodnio-niemiecka będzie liczyć 600 tys. ludzi, a nie 350 tys. — jak o tym zapewniał społeczeństwo francuskie premier Mayer.

Reakcyjna prasa amerykańska aż pieje z zachwytem nad swym pupikiem Adenauerem i pasuje go na „pierwszego Europejczyka”. Dziennik „New York Times” podkreśla, że „Adenauer zrobił wszystko, czego od niego USA żądały”, a „Washington Post” — komentując przeforsowanie w bońskim Bundestagu wojennych układów — stwierdza: „Na Adenauera możemy liczyć”.

### KONKURENCI ADENAUERA

Pewny siebie, pewny, że zostanie przyjęty z honorami, pojedzie Adenauer złożyć hołd swemu panu i władcy — Eisenhowerowi. W zgola innych nastrojach udali się do Waszyngtonu inni słudzy amerykańskich imperialistów — premier francuski Mayer i jego minister spraw zagranicznych Bidault. „Podróż stanowi dla francuskich ministrów niewdzięczne zadanie... Atmosfera nie jest szczęśliwa... Chodzi teraz przede wszystkim o polepszenie klimatu w stosunkach francusko-amerykańskich, który jest wrażliwy zły” — pisze burżuazyjny dziennik francuski „Monde”. — „Klimat rozmów nie będzie dla francuskich ministrów najłatwiejszy, a to na skutek opóźnień w ratyfikacji układu o „armii europejskiej” — podkreśla reakcyjny dziennik „France Soir”, a „Combat” pisze wręcz, że fakt, iż „Bundestag ratyfikował układy, stanowi poważne obciążenie dla francuskich ministrów”. Pismo „Information” dodaje ironicznie, że „być może wypadnie nam jeszcze prosić Adenauera o słowo protekcji u Eisenhowera”.

Pragnąc za wszelką cenę zdobyć zaufanie amerykańskich monopolistów a równocześnie przygotować grunt do ratyfikacji układów wojennych przez francuskie Zgromadzenie Narodowe, rząd francuski sięgnął po broń, po którą sięga, ilekroć znajduje się w krytycznej sytuacji. Tą bronią jest faszystowska prowokacja, w której celują przedstawiciele francuskiej burżuazji, wzorującej się dziś ślepo na metodach opracowanych przez mistrza Hitlera i oskonalonych przez amerykańskie gestapo — FBI.

W dniu wyjazdu francuskich ministrów do Waszyngtonu we Francji rozpalona została dzika nagonka przeciwko francuskim patriotom. Aresztowany został André Stil, redaktor naczelny „Humanité”, centralnego organu Komunistycznej Partii Francji. Aresztowani zostali wybitni działacze francuskiego ruchu związkowego. Nakaz aresztowania wydany został przeciwko Benoit Frachon, sekretarzowi generalnemu CGT, potężnej centrali związkowej.

Rząd francuski chciał wykazać, że stać go na skrajnie faszystowskie posunięcia, że w niczym nie ustępuje ulubieńcowi amerykańskich imperialistów, Adenauerowi. I ten sam dziennik „Monde”, który tak ubolewał nad „nieszczęśliwą atmosferą”, w której odbywa się waszyngtońska podróż francuskich ministrów, nazajutrz po aresztowaniu zamieścił korespondencję swego nowojorskiego przedstawiciela donoszącą, że „klimat w USA stał się dla Francji bardziej przychylny”, że „ministrowie francuscy zdolali przekonać USA o swej szczerzej woli doprowadzenia do ratyfikacji układu o armii europejskiej”.

### ODPOWIEDZ NARODÓW

Ma rację amerykański dziennik „Washington Post” pisząc „Na Adenauera możemy liczyć”. Nie tylko na Adenauera. Na Mayera i Bidault również. Ale cóż z tego, skoro ani Adenauer, ani Mayer, ani Bidault poza polityką zdrady niczego nie reprezentują, a poza kliką reakcji nikogo nie reprezentują. Układy wojenne, ratyfikowane przez bońskich zdrajców, nas nie obowiązują — oświadcza uroczyście naród niemiecki, którego najlepszy przedstawiciel toczą nieprzejednaną, ofiarną, trudną walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko polityce wojny i niewoli, walkę o jednoczone, pokojowe, demokratyczne, suwerenne państwo niemieckie.

Tę samą postawę zajmuje naród francuski. Potężną falą protestów odpowiedział on na brutalne prowokacje rządu, zmierzające do zdławienia oporu milionów patriotów francuskich, którym przewodzi Komunistyczna Partia Francji.

We wszystkich krajach Europy zachodniej powstają szerokie fronty narodowe, które skupiają miliony ludzi różnych prze-

konań, złączonych jednym wspólnym pragnieniem, jednym wspólnym celem uratowania pokoju i zapewnienia swym krajom suwerenności. To partie komunistyczne podniosły porzucony przez burżuazję sztandar suwerenności narodowej i dziś na czele wielomilionowych mas toczą nieprzejednaną walkę przeciwko zdrajcom, którzy hurtem i detalicznie zaprzeczają suwerenność swych krajów.

### DE GASPERI W OPALACH

Postawa mas kępuje ręce burżuazyjnym politykom. Znamienne są ostatnie wydarzenia również we Włoszech. De Gasperi, wierny z wiernych waszyngtonu, usiłuje za wszelką cenę przeforsować projekt ustawy o złodzijskiej ordynacji wyborczej, przy pomocy której pragnie pozbawić naród włoski swych rzeczywistych przedstawicieli w parlamencie i oddać ten parlament w pacht najczarniejszym siłom reakcji włoskiej — chadecji, prawicy socjalistycznej oraz wybielonemu i przywróconemu do łask i urzędów faszystom Mussoliniego. De Gasperi, chociaż dysponuje większością zarówno w senacie, jak i w Izbie Posłów, natrafia na opór wielomilionowych mas narodu włoskiego. Dążąc do zdławienia opozycji, de Gasperi zwrócił się do przewodniczącego senatu, Paratore, żądając od niego, by „wykorzystał swą władzę” i nie dopuścił opozycji do głosu. Na te bezcelne żądania Paratore odpowiedział dymisją. Komentując tę dymisję dziennik „Unita” stwierdził, że Paratore zmuszony był podać się do dymisji, ponieważ „chciał być przewodniczącym senatu, a nie przewodniczącym większości”.

\*

Politykom waszyngtońskim przydałoby się przemyślenie pewnych słów ich wielkiego rodaka, Abrahama Lincolna, który zwykł mawiać — „Niektórych ludzi można oszukiwać cały czas, wielu ludzi — przez pewien czas, nie można jednak cały czas oszukiwać wszystkich ludzi”. Od chwili wypowiedzenia tych słów minie wkrótce 100 lat. 100 lat tak brzemiennych w wydarzenia i przemiany społeczne, że dziś Lincoln mówiłby po prostu — „Narodów nie da się oszukać”.

Nie są w stanie oszukać narodów niegodni następcy Lincolna i nie są w stanie narzucić im swej zbrodniczej woli.

T. Gumowski

„Zaprzestanie działań wojennych na Korea spowodowałoby zwolnienie amerykańskiego wysiłku zbrojeniowego. Oczywiście przywódcy waszyngtońscy nie zgodziliby się na redukcję programów zbrojeniowych tylko z powodu zawieszenia broni na Korei. Opinia publiczna jest jednakże tak zmęczona tą odległą wojną i domaga się z takim naciskiem powrotu „boys” do domu i zmniejszenia podatków, że tempo fabrykacji sprzętu wojennego w USA mogłoby ulec zwolnieniu. Zawieszenie broni mogłoby mieć również podobne skutki w innych krajach zachodnich. Legenda o Związku Radzieckim, jako pragnącym za wszelką cenę rozpętać nowy konflikt światowy, zmikłaby z horyzontu. Ogólny wysiłek zbrojeniowy uległby w ten sposób zagrożeniu”.

W tych cynicznych, ale wiernie odmalowujących politykę waszyngtońskich polityków głoszą reakcyjny dziennik francuski „Paris-Press” nasświetla przyczyny, dla których Waszyngton wszelkich dokłada starań, by nie dopuścić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, torpeduje wszystkie pokojowe inicjatywy Związku Radzieckiego.

### „PIERWSZY EUROPEJCZYK”

Nowym dowodem swanturnictwa waszyngtońsko-hitlerowskich polityków było ratyfikowanie przez boński Bundestag wojennych układów, otwierających drogę oficjalnego wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu, zmierzających do pogłębienia i utrwalenia rozbięcia Niemiec.

Postawa społeczeństwa zachodnio-niemieckiego spowodowała, że Adenauer potrzebował aż 10 miesięcy na przeforsowanie układów w Bundestagu, składającego się w olbrzymiej większości z gorzej lub lepiej zamaskowanych hitlerowców, którzy marzą o nowym zarównu „Drang nach Osten”, jak i „Drang nach Westen”. Dają temu co pewien czas wyraz napomykając o „niemieckiej przeszłości” francuskiej Alzacji czy Lotaryngii.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej jedynej bodajże w swoim rodzaju ratyfikacji układu międzynarodowego, kiedy to w obawie przed gniewem społeczeństwa zamknięto parlament w gmachu otoczonym zasiekami z drutu kolczastego, a już boński minister wojny, Blank, wydał nakaz opuszczenia koszar hitlerowskich przez różne instytucje, a boński minister komunikacji, Seeborn,



# Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU”

Nr 12 (47)

Lublin, 29 marca 1953 r.

Rok II

DANIEL TRYLEWICZ

## Gorki — humanista walczący



MAKSYM GORKI.

28 marca 1953 r. przypada 85 rocznica urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego, płomiennego bojownika o pokój i szczęście mas pracujących — Maksyma Gorkiego.

Gorki — ojciec realizmu socjalistycznego i jeden z największych geniuszów literatury światowej — wywarł wielki wpływ na życie i myśl naszej epoki. Wraz z jego dziełami świeży, ożywczy powiew wdziera się w duszną atmosferę zastoju i marazmu, panującą w literaturze mieszczańskiej. Autor „Wrogów” rozszedł ciasny, zatchły światek tej literatury potężnym ładunkiem rewolucyjnej ideowości, wniósł doń nową, porywającą problematykę. Na arenie literatury władczym krokiem wkrocza nowa klasa społeczna, klasa przyszłości — proletariąt. Bohaterem jej staje się nowy człowiek, bojownik o rewolucyjną przebudowę starego świata.

Poprzez wszystkie utwory Gorkiego przewija się jedna wspólna idea, jedna idea przewodnia, która wytyczyła linię rozwoju twórczości genialnego pisarza. Uczuciem, stanowiącym główną siłę napędową działalności artystycznej i rewolucyjnej Gorkiego w ciągu całego jego życia było umiłowanie wolności, wiara w życie, w niewyczerpane siły prostego człowieka — twórcy historii, nieprzestające pragnienie szczęścia ludzkości.

Gorki jest piewcą walczącego humanizmu. Rodzi się on wraz z wstąpieniem na arenę dziejów klasy prawdziwie rewolucyjnej, której misją dziejową jest zbudowanie szczęścia na ziemi. Celem tego humanizmu — pisze Gorki — jest „całkowite wyzwolenie ludu pracującego wszystkich ras i narodów z żelaznych łań kapitalizmu”.

W imię tego wyzwolenia, w imię postępu, który na sztandarcie swym wypisał ukute przez Gorkiego hasło: „Człowiek — to brzmi dumnie”, wielki pisarz z pasją chłocze garstkę ludobójców, dla których słowo człowiek bynajmniej nie brzmi dumnie, lecz oznacza: mięso armatnie, bydło robocze, źródło zysków, cel morderczych pocisków. Piętnuje burżuazję, która stara się człowieka spodlić, zdeprawować, splugawić jego imię, zatruć jego świadomość.

Gorki demaskuje bez reszty siły śmierci i zniszczenia oraz źródło tych sił — kapitalizm. Udowodnia niezbicie, że burżuazja z jej maniakalnym kultem pieniądza jest klasą skazaną na zagładę, klasą, która pragnie rozpchnąć w przepaść całą ludzkość.

Klasa ta, ongiś rewolucyjna, dziś „sama odrzuca swój humanizm”, jak znoszą maskę, która nie przesłania już jej drapieżnej twarzy.

Zakłamanie burżuazji widoczne jest we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego — w dziedzinie moralności, gospodarki, kultury: „Ich kultura — pisze Gorki — to szkoła, w której się kłamie, kościół, w którym się kłamie, prasa, która kłamie i szkaluje”. W jednym trafnym i lapidarnym zdaniu wielki pisarz kreśli ewolucję kapitalizmu wkraczającego w coraz bardziej drapieżne stadium monopolistyczne: „System kapitalistycznej gospodarki coraz jawniej i zuchwalej przerasta w system bandytyzmu”.

Najdalej posunięty rozwój tego systemu dostrzegł Gorki w kraju, gdzie rozkładający się kapitalizm wytworzył najbardziej zakłamaną, najbardziej obłudną i nieludzką burżuazję — w Stanach Zjednoczonych. („Miasto żółtego diabła”, „Kapłan moralności” i in.). W odpowiedzi na pytanie, co sądzi o cywilizacji Ameryki, Gorki pisze: „Kapitałiści wszystkich krajów — to w jednakowym stopniu wstrętny i nieludzki klan. Ale wasi są jeszcze gorsi. Najwidoczniej w jeszcze głębszy sposób są chciwi na pieniądze...”

Już w roku 1906, analizując przyczyny przesładowania Murzynów w USA, Gorki przewidział faszycyzację kraju i dostrzegł tendencję amerykańskiego imperializmu do opanowania świata: „...Teoria o prawie białej rasy do absolutnego panowania nad światem pozwala traktować nie tylko ludzi o kolorowej skórze, ale i białych sąsiadów, Europejczyków, jako barbarzyńców, podlegających ujarzmieniu i wytrzebieniu”.

Jakże proroczy dźwięczą te słowa dziś, gdy od ujarzmienia ludów kolorowych imperialiści amerykańscy przeszli do kolonizowania krajów zachodnio-europejskich, kiedy bezlitośnie niszczą gospodarkę tych krajów, szykując ich ludności los mięsa armatniego w przygotowywanej przez siebie nowej wojnie światowej.

Temu rozkładającemu się światu ucisku, wojny i zniszczenia przeciwstawia pisarz nowy, wspaniały świat, budowany rękami wolnego człowieka na jednej szóstej kuli ziemskiej. „Istnieje kraj, gdzie wola i rozum całej masy robotników i chłopów pobudza i kształtuje niezbędną dla państwa pracę, jednakowo pożyteczną dla każdej pracującej jednostki, gdzie cała masa energii robotczej wprężona jest w różnorodną pracę nad stworzeniem nowych warunków życia”.

Nieśmiertelnej idei komunistycznego budownictwa poświęcona jest cała twórczość Gorkiego, którą przepaja żarliwa, nieprzejednana partyjność bolszewicka. Każde jego słowo tchnie wiarą w siły twórcze człowieka budującego komunizm.

Troska o ochronę zdobyczy walczącej ludzkości — socjalistycznej państwa, socjalistycznej kultury — dyktuje Gorkiemu konieczność rewolucyjnej czujności: „Jeśli wróg się nie poddaje, należy go unicestwić”. „Trzeba — pisze Gorki — walczyć bez litości i miłosierdzia ze wszystkim co jest wrogiem podstawowemu celom proletariatu i co może zahamować jego rewolucyjny socjalistyczny rozwój kulturalny”.

Mądra postawa walczącego humanisty zjednała Gorkiemu głęboką wdzięczność całej postępowej ludzkości. Wysoko cenili jego twórczość genialni wodzowie

mas pracujących, Lenin i Stalin. Na marginesie wiersza Gorkiego „Dziewczyna i śmierć” Józef Stalin wypisał słynne słowa: „Silniejsze niż Goethe — miłość zwycięża śmierć”. Wódz Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego darzył Gorkiego głęboką przyjaźnią, otaczał troskliwą opieką, udzielał światłych wskazań ideologicznych, które wytyczały drogę jego twórczości.

Gorki — wierny syn i piewca bohaterskiego proletariatu rosyjskiego, piewca najświetlejszych dążeń ludzkich — gorąco kochał ludzi, żarliwie kochał ojczyznę. „Istnieje uczucie — pisał Gorki — które zwie się miłością ojczyzny. Nakazuje ono każdemu człowiekowi pracować, aby jego naród stał się rozumny, dobry, zdrowy, aby jego talent nie przepadł marnie, lecz rozwijał się i jasniał dla dobra ludzi i całego świata”. Twórczość Gorkiego jest nierozdzielnie związana ze sprawą partii Lenina — Stalina, z jej nieśmiertelną ideologią, z walką o pokój, wolność, o świetlane jutro komunizmu.

I to właśnie nieśmiertelność jego imię, zadecydowało o nieprzemijającej wartości jego spuścizny pisarskiej.

Daniel Trylewicz

## Pamięci Maksymiliana Chmielarczyka

Zmarły przedwcześnie Maksymilian Chmielarczyk - Cybulski był jednym z tych zasłużonych aktorów, których całe życie związane jest z teatrem. W dzieciństwie jeszcze grał, pod kierunkiem ojczyma, wieloletniego dyrektora teatrów, aktora i reżysera, rolę specjalnie dla niego napisaną. Wprawdzie po ukończeniu szkoły zaczął studiować medycynę, ale niebawem porzucił ją, decydując się poświęcić całkowicie pracy teatralnej. Kształcił się zawodowo w Szkole Dramatycznej przy Towarzystwie Muzycznym w Warszawie i tam również debiutował w r. 1911 na scenie Teatru Małego. Wkrótce zostaje zaangażowany przez A. Szyfmana do Teatru Polskiego, gdzie dzięki takim reżyserom, jak Zelwerowicz, Józef Sosnowski, Maksymilian Węgrzyn, doskonalili się w technice gry, stając się przedstawicielami realistycznej sztuki teatralnej.

Zarzucony w r. 1914 falą dziejową na Syberię pozostaje i tam M. Chmielarczyk wierny swemu zawodowi: tworzy zespoły, które krzewiły polską kulturę teatralną w Orenburgu, Semipalatynsku, Omsku, Tomsku, wystawiając dzieła Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, Zapolskiej. Po wybuchu Rewolucji Październikowej wstępuje po Teatru Miejskiego w Krasnojarsku, gdzie gra m. in. w „Potędzie ciemnoty” L. Tolstoj, „Na dzień” Gorkiego, „Tkaaczach” Hauptmanna, „Nadziei” Heyermansa itd.

Wróciwszy do kraju w okresie międzywojennym, pracował M. Chmielarczyk jako aktor i reżyser kolejno w Krakowie, Warszawie, Bydgoszczy, Lublinie a w ciągu ostatnich pięciu lat przed drugą wojną światową w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Władze okupacyjne wysiedliły go z Torunia. Ukrywa się wówczas w Biłgoraju, pełniąc obowiązki kasjera w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny od najeźdźców hitlerowskich M. Chmielarczyk przyjeżdża do Lublina, gdzie właśnie organizował się teatr działowy. W okresie przekształcenia tego teatru w Teatr Wojska Polskiego zostaje M. Chmielarczyk wybrany na prezesa Związku Zawodowego Arty-

stów Scen Polskich, reaktywowanego w wyniku zgromadzenia się sił aktorskich w Lublinie. Gdy Zarząd Główny przeniósł się do Łodzi, został M. Chmielarczyk prezesem Oddziału Lubelskiego. W r. 1947 otrzymał nominację na dyrektora Teatru Miejskiego, u-



M. Chmielarczyk w roli Malvolia w sztuce Szekspira „Wieczór trzech królów” Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie 1952 r.

państwowionego w dwa lata później. Jako dyrektor Państwowego Teatru im. J. Osterwy, skupił M. Chmielarczyk uwagę przede wszystkim na sprawie właściwej linii repertuarowej. W pięcioletnim okresie jego kierownictwa ukazują się na lubelskiej scenie dramatycznej m. in. takie sztuki, jak „Balladyna” Słowackiego, „Polskromienie złościny” i „Wieczór trzech królów” Szekspira, „Wesele Figara” Beaumarchais, trzy komedie Moliera, dwie Fredry, „Pies ogrodnika” Lope de Vegy, dwie sztuki Bernarda Shaw „Jęgor Bułyczow” Gorkiego, „Lato w Nohant” Iwaszkiewicza, „Liste gniazdo”, „Sprawa Pawła Eszteraka”, studium sztuk radzieckich „Niemy” Kruczkowskiego, „Wczoraj i przedwczoraj” Malszewskiego itd. Dzięki temu lubelska scena dramatyczna wywiązuje się coraz lepiej ze swoich zadań jako ogni-

ska kultury teatralnej na Lubelszczyźnie.

Zmarły miał w swym repertuarze około pięciuset ról. Skala jego możliwości artystycznych była bardzo rozległa. Ileż to razy przy rozważaniu obsady jakiejś sztuki w Radzie Artystycznej naszego teatru przychodzono do wniosku, że i tę i tamtą rolę i jeszcze inną zagrabły najlepiej Chmielarczyk! Celował zarówno w rolach klasycznych, jak i współczesnych. Zyskał specjalne uznanie lubelskiej widowni jako Dyndalski w „Zemście”, „Szambelan” w „Panu Jowialskim”, „Doolittle” w „Pygmalionie” Shawa, Harpagon w molierowskim „Skąpcu”, granym na 35-letnim jubileuszu jego pracy scenicznej; jako typowo molierowski Argan w „Chorym z urajenia”, Malvolio w „Wieczorze trzech królów”. Duży sukces miał w tytułowej roli sztuki Priesteya „Pan inspektor przyszedł”, w roli profesora Sonnenbrucha w „Niemcach”. W czasie Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych został wyróżniony za odtworzenie postaci Meiselsa w „Próbie sił”. Jako reżyser otrzymał Nagrodę Państwową za opracowanie „Jęgora Bułyczowa”. Ostatnimi kreacjami M. Chmielarczyka były — arcykomiczna figura woźnego Labouche w „Rodzinie” Jurandota i sympatyczna postać Selancjusza Ojczenasa w „Poemacie pedagogicznym”.

Styl aktorski Chmielarczyka był realistyczny. Podbijając widza naturalnym komizmem i humorem, artysta nigdy nie uciekał się do przesady, do taniego efekciarstwa. Szczęry talent pozwalał mu na wydobycie z roli całej treści wewnętrznej, na ukazanie widzom wyrazistej prawdy. I co najważniejsze — promieniowała z niego ku widowni fala serdecznego ciepła; widz odwzajemniał mu się uczuciem sympatii, przejmując się jego słowem i gestem.

W osobie Maksymiliana Chmielarczyka stracił Lublin czołowego aktora dramatycznego i aktywnego działacza społecznego na polu kultury teatralnej, a zespół Państwowego Teatru im. J. Osterwy kochanego Kolegę i Przyjaciela.

Cześć Jego pamięci!

Maria Bechczyo-Rudnicka

WIKTOR WOROSZYLSKI

## Świerczewski

„Na południe od Ballgrodu,  
przy trzedm kilometrze,  
znów spotykamy się, wrogu,  
i kule drażą powietrze”.

„Szosa do Cłny — czysta,  
tylko mgła — beznamiętność obrzęk.  
Tobie, wrogu, na imię: faszysta.  
Dobrze się znamy, jak dobrze!”

Jest wcześniej. Milezy general,  
oddział nieleżny drzemie.  
...Niedługo przyjdzie umierać,  
żegnać i wlać ziemię.

Strome zbocze. Karabiny. Garlacje.  
Naszych — garstka. Bandyci — sła.  
— Co, chłopaki, śleśka wam gardła?  
Trzeba umrzeć tak, jak się żyło.

General objął komendę,  
prowadzi strzelców za strumleń.  
Na prawym brzegu, za zakrętem,  
dopaść nas będzie trudniej.

Kule, kule, ołowiane żyłakta,  
w której z was się czuł aż chwilla?

...Od lat tyłu, na tyłu fronta: h  
general czoła nie schylał,  
więc i teraz będzie stał prosto.  
On dowodzi. On nie drży o życie.

Trafila, gdy mijal most,  
aby zająć nową pozycję...

Zachwał wiatr wierzchołkami brzoź,  
mgła opadła i słońce świeci.  
Pierwsza trafila go w brzuch,  
druga, śmiertelna — w plecy.

— Generale Świerczewski,

co z wami?

Tyłu mieliście przyjać — czy na to,

byście teraz, biedni i sami,

wyruszyli w ostatni patrol?

Generale, koniec walki niebliski,

a wy —

macie odejść od nas?

— Śmierć żołnierza,

śmierć komunisty

nigdy nie bywa samotna.

Kochałem sprawy i ludzi,

została sprawy i ludzie.

64 7<sup>e</sup> mną aż do końca,

dwatego nie trudno umrzeć.



## Maksym Gorki o Stalinie

„ŚWIETNIE ZORGANIZOWANA WOLA, PRZENIKLIWY UMYSŁ WIELKIEGO TEORETYKA, ŚMIAŁOŚĆ UTALENTOWANEGO GOSPODARZA, INTUICJA PRAWDZIWEGO REWOLUCJONISTY, KTÓRY POSIADA SUBTELNA ORIENTACJĘ W ZŁOŻONYCH CHARAKTERACH LUDZKICH I WYCHOWUJE NAJLEPSZE Z CECH CZŁOWIECZYCH, BEZLITOŚNIE WALCZĄC Z NAROWAMI PRZESZKADZAJĄCYMI W ROZWOJU DO NAJWYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI — WSZYSTKO TO POSTAWIŁO GO NA MIEJSCE LENINA. PROLETARIAT KRAJU RAD JEST DUMNY I SZCZĘŚLIWY, ŻE POSIADA TAKIEGO WODZA, JAK STALIN“.

Jerzy Skokowski

### Imię i Serce

Kiedy w czterdziestym trzecim, w zimie, faszystów chwytali strach za gardło, z trwogą szeptali Jego Imię i w mroku kryli twarz pobladałą.

Jego Serce — serce Rewolucji, którego rytm zwyciężał w siedemnastym, słyszałem kiedyś powracał do rodzinnego miasta.

Dźwięk Jego Imienia mój kraj z niewoli obudził. Dojrzałem, kiedy promieniał w codziennym upartym trudzie.

I dzisiaj, kiedy odszedł od nas, ja Jego Serca bicie słyszę. Jego Serce — jest sercem Partii. To serce bije, Towarzysze!

BARBARA OLSZEWSKA

## Sztuka ludowa — skarb narodowej kultury

Zofia Wiechno spod Łowicza wycina chyba najpiękniejsze spośród łowickich wycinanek. Wprowadziła ona do nich nową tematykę. Oto na przykład obraz „Nowej polskiej wsi“ z szerokimi spódnymi polami, murowanymi domami, słupami elektrycznymi i listonoszem wiejskim, wiozącym książki. Oto „Walka o pokój“, gdzie gołębie ze wszystkich krajów zlatują się ponad pięknym jasnym dom z napisem „Warszawa“.

Zofia Wiechno, wśród wielu innych, reprezentowała na Pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Twórców Ludowych w Warszawie, odbytym z początkiem marca, to właśnie, co w polskiej sztuce ludowej jest żywe i cenne; to, co czyni sztukę ludową ważnym i twórczym składnikiem kształtującej się kultury i sztuki Polski Ludowej — sztuki socjalistycznej w treści i narodowej w formie, rozumiałej i bliskiej całemu narodowi.

### Z LUDOWEGO NATCHNIENIA

Sztuka najbardziej żarliwych, twórczych, oryginalnych i utalentowanych artystów ludowych, takich jak wycinankarka łowicka Wiechno, malarka krakowska Curyłowa, tkaczka podlaska Bujanowska, garnarcz lubelski Witel, śląski rzeźbiarz — górnik Wróbel — wnosi do kultury i sztuki ogólnonarodowej niezwykle cenne wartości.

Taką wartością jest przede wszystkim zawarta w szczerych, bezpośrednich dziełach sztuki ludowej „paląca tęsknota ku lepszym, szlachetniejszym i sprawliwym idealom i formom życia społecznego“, jak charakteryzuje typową cechę przedstawicieli mas ludowych towarzyszy Bierut. „Tęsknoty duchowe i przeżycia wzruszeniowe ludzi pracy — mówi towarzyszy Bierut — szukają z reguły ujścia w głęboko etycznych, społeczno — wywoleńskich ideach i obrazach“.

Obok wartości treściowych, ideowych i społecznych sztuki ludo-

wej jej formy stanowią ważny czynnik kultury i sztuki ogólnonarodowej. Przede wszystkim formy sztuki ludowej — przy ich nieskończonej różnorodności — cechuje dostępność i zrozumiałość. Formy te przemawiają specjalnie silnie do naszej wyobraźni, wrażliwości, budzą specyficzne uczucia i wzruszenia, wyrażają bowiem — przy wielu cechach wspólnych kulturze i sztuce wszystkich ludów — pewną odrębność naszego charakteru narodowego.

Sztuka ludowa jest jednym z najważniejszych źródeł i mierników narodowej formy sztuki poszczególnych narodów. Samorodna sztuka ludowa jednak zostaje świadomie wtopiona w sztukę ogólnonarodową jako jej pełnowartościowy składnik, równorzędny sztuce artystów zawodowych, dopiero w państwie ludowym, gdzie masy ludowe rządzą, tworzą nowe życie i nową kulturę, w warunkach budownictwa socjalistycznego. Dopiero wówczas bowiem likwiduje się dwójisty charakter kultury i sztuki społeczeństwa klasowego, w którym w tak krańcowo odmiennych warunkach żyją masy ludowe i klasy posiadające i tak odmiennie mają możliwości rozwoju kulturalnego.

Opieka naszego państwa ludowego nad sztuką ludową, zapewnienie jej jak najpomyślniejszych warunków rozwoju, pomoc ideologiczna i materialna dla twórców ludowych, uznanie dla nich jako dla cenionych w pełni artystów, wprowadzenie imiennego autorstwa do sztuki ludowej — to wszystko jest wyrazem konsekwentnej polityki kulturalnej państwa, wpływającej na kształtowanie się kultury i sztuki zgodnie z genialną nauką Stalina: socjalistycznej w treści i narodowej w formie.

### TYTUŁ ARTYSTY ZOBOWIĄZUJE

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Twórców Ludowych był niezwykle ważnym etapem w rozwoju

polskiej sztuki ludowej. Zjazd postanowił, że twórcy ludowi jeszcze aktywniej niż dotychczas włączają się do życia społecznego i politycznego. Zaszczytny tytuł artysty ludowego bowiem nie tylko daje prawa, ale również zobowiązuje, aby cały talent pozwalający artyście oddziaływać ze szczególną siłą na ludzkie uczucia, budzić głębokie wzruszenia i przeżycia psychiczne — poświęcić bez reszty walce o dobro i szczęście mas ludowych.

Wielu wybitnych twórców ludowych jest już dziś aktywnymi działaczami społecznymi i politycznymi; tkaczka Legutowska, malarka Curyłowa, koronkarka Gwarłowa, tkaczka Kordecka, garnarcz Pastuszkiewicz — są radnymi gminnych lub nawet powiatowych rad narodowych. Praca społeczna przyczynia się poważnie do rozwoju samego twórcy i staje się bodźcem twórczym przeobrażeń jego sztuki.

Regionalna twórczość ludowa powinna znaleźć przede wszystkim oparcie w miejscowych świetlicach i domach kultury. Ścisłe powiązanie ich pracy kulturalno-oświatowej z twórczością ludową — z jednej strony wpłynie na dalsze ożywienie i rozwój tej twórczości, z drugiej zaś strony stworzy więź między działaczami polityki kulturalnej a twórcami ludowymi pozwalając aktywizować społecznie wszystkich twórców, pogłębiać ich świadomość, umacniać ich autorytet, a zatem pomoże twórcom ludowym nie tylko podnosić ideowy i artystyczny poziom ich twórczości, ale zarazem nauczyć ich skuteczniej walczyć o rozwój sztuki ludowej zgodnie z możliwościami i potrzebami społecznymi.

Twórcy ludowi powinni być świadomymi pracownikami frontu ideologicznego, świadomymi budowniczymi socjalistycznego życia i socjalistycznej kultury. Ich piękny, cenny wkład w przeobrażenie Polski w kraj przodującej gospodarki, techniki, kultury socjalistycznej — a zwłaszcza wkład w socjalistyczną przebudowę wsi — zwiększać się powinien tak, jak zwiększa się stale uznanie, szacunek i miłość, którymi otacza ich naród.

Barbara Olszewska

## „Nasz Soso“\*)

Mineło kilka miesięcy. Robotnicy z Warsztatów Kolejowych, robotnicy z fabryki tkackiej Mirzowej i z kilku innych fabryk, ci, co należeli do kółek politycznych, znali już dobrze młodego propagandystę, którego zwano „Soso“.

„Nasz Soso“ — mówili o nim robotnicy.

Wracając z kółka politycznego przypominali sobie każde słowo Soso. Nigdy od Żordanii takich rzeczy nie słyszeli.

— Jak gdyby człowiek przejrzał na oba oczy — cieszył się Goga Lelaszwili, młody ślusarz z Warsztatów Kolejowych. — Dalibóg! Przez trzy lata mesame-dasi opowiadał nam, jak powstały planety i skąd się wziął człowiek na ziemi; ale skąd się wziął wyszły robotnika i jak ten robotnik ma z tym wyzyskiem walczyć, tego nie mówili nam nigdy!

Barczysty kowal Majsuradze wtrącił ochryplym basem:

— O tym Karolu Marksie to i tamci, owszem, mówili, ale niewiele prosty robociarz z tego rozumiał. Przyjdzie taki profesor w binoklach, w angielskim palcie, porozkłada tych różnych kartecek i jak ci weźmie sypać tymi uczonymi słowami to się, człowieku, po głowie drapiesz i myślisz: mądrze ten Marks pisze, jeno nie dla nas te wszystkie mądrości pisane. Dopiero jak nam Soso po prostu, po ludzku, to wszystko wyłożył, to co się okazało?

Majsuradze powiódł po towarzyszach swymi wielkimi, przekrwionymi trochę oczyma.

— Okazało się, moi mili, że właśnie dla nas, robotników, pisał ten Marks i powiem wam, co sobie myślę, że taki profesor to może go i nie rozumie?

— To może i Żordania Marksa nie rozumie? — zakpił Lelaszwili.

— Żordania? — zmarszczył krzaczaste brwi Majsuradze. — A kto go wie? Może i prawda, co mówi nasz Soso, że Żordania trzyma z kapitalistami?

Na to znów nie wszyscy się godzili.

— Jakże? Żordania redaktor gazety „Kwali“? Wódz mesame-dasi? Zdradza, znaczy się?

Już nie tylko na kółkach poli-

tycznych, ale przy warsztacie w fabryce i w ogródkach, w duchanach\*\*) przy szkiance wina — powstawały spory między robotnikami. Starsi bronili Żordanii, młodzi stali po stronie „trzech śmiałków“. Tak nazywano Culu-kidze, Kecchowli i Dzugaszwilli. A zwykle mówiono o nich „Sasza, Łado i Soso“.

Niestety, „trzej śmiałkowie“ wciąż jeszcze nie mieli drukarni — nie mogli wydawać nawet ulotek, o których tak marzył Soso.

Mogli mówić z robotnikami tylko na kółkach politycznych, gdzie zbierało się zaledwie 5 albo 6 osób.

Ale nikt nie potrafił mówić z robotnikami tak jak Soso. Nikt nie umiał, jak Soso, jednym słowkiem, uśmiechem — a uśmiechały się raczej jego oczy niż usta — zachęcić słuchaczy do mówienia. Prędko przekonali się, że z tym studentem można mówić o wszystkich troskach i bolączkach ich robotniczego życia.

Soso słucha, patrzy tymi uważnymi oczyma, a później od razu rzuci jakieś słówko, często nawet żartobliwe, a słuchaczom jakby się nagle w oczach rozwidniło. Było na przykład tak: między gruzińskimi i ormiańskimi robotnikami powstawały często kłótnie i nawet bójkę. Gruzini oskarżali Ormian, że podlizują się majstrom.

— Aleśmy dali dobrą nauczkę tym lizusom — opowiadał któryś z Gruzinów — mówię wam — bitka była, co się zowie!

Słuchacze rozweselili się.

— A majster aż rece zacierał z uciechy — wtrącił spokojnie Soso.

Wtedy przestali się śmiać. Ten, który opowiadał, przyznał trochę nawet zmieszany:

— To prawda — majster cieszył się, aż mu się brzuch trząsał.

— Bo i majstrowi, i fabrykantowi tylko o to chodzi, żeby się Ormianie i Gruzini za tby brali — podchwycił Soso — zamiast łaczyć swe siły przeciwko uciskowi, będą się robotnicy między sobą bić. A rządowi i fabrykantom tylko w to graj. Włęcz jeżeli maj-

ster się cieszy, że gruzińscy robotnicy pobili ormiańskich robotników — to powinno was to bardzo zastanowić, towarzysze! Powinności pomyśleć nad tym, dlaczego majster się cieszy?

Wywijała się z tego długa rozmowa o tym, co to jest solidarność robotnicza i dlaczego i majstrowie, i urzędnicy carscy umyślnie podburzają Gruzinów przeciwko Ormianom, Tatarom i Azerbejdżanom.

Majsuradze powiedział:

— Bo car jak ognia się boi, że te Gruzini, Ormianie i Tatarzy przejrzą nareszcie i zrozumieją, że robotnicy, jakiej by nie byli narodowości, mają jednego wspólnego wroga — a tym wrogiem jest car. A kiedy to zrozumieją — to koniec samodzielnemu!

Tu Majsuradze grzmotną wlewką pięścią w stół, jakby zadawał ostatni cios temu samodzielnemu. A siedzący obok niego Lelaszwili szepnął sąsiadowi:

— Majsuradze już przejrzał. Wczoraj jeszcze tłukł tą pięścią Ormian-lizusów

Mówił po cichu, ale wszyscy dosłyszeli i roześmieli się.

Majsuradze zmieszał się przez chwilę. Później powiedział zaspiony:

— Co prawda, to prawda. Wczoraj byłem ciemny, a dziś przejrzałem. Wstydu tu żadnego nie ma.

Soso, choć śmiał się przedtem wraz z innymi i jeszcze miał wesołe iskierki w oczach, poparł teraz goraco kowala.

— Słusznie mówi Majsuradze. Wstydu w tym żadnego nie ma, że wczoraj jeszcze błądził, a dziś swój błąd zrozumiał. I nie tylko zrozumiał, ale tak jasno umiał wyłożyć, że każdy robotnik zrozumie.

Ta niespodziewana pochwała zmieszała kowala jeszcze bardziej. Zaczęli się z radością i dziwnie wyglądał ten rumieniec przy jego krzaczastych brwiach i potężnych barach

— Ale, towarzysze — mówił Soso — nie dość samemu przejrzeć, nie dość samemu zrozumieć. Każdy z nas musi się starać, żeby taką prostą prawdę rozumiał jak

najwięcej robotników. To jest obowiązkiem każdego z nas.

Wrócili z kółka we trzech: Majsuradze, Lelaszwili i młody tokarz Teli. Majsuradze szedł wielkimi krokami, odmodniały nagle. Rzekłbyś, że nawet jego ciężkie bary wyprostowały się. Nienawykły do myślenia, zmusznie szukał słów dla tych nowych myśli.

Przechodzili właśnie przez pustą ugor. W dali drobnymi szybkami błyskały już długie okna Warsztatów Kolejowych. Majsuradze zatrzymał się raptownie. Znalazł wreszcie słowa dla tego, co tak trudno było mu wyrazić.

— Idę ja i głowę łamię, towarzysze — zaczął — ot, chciałby człowiek zrozumieć — co się takiego zmieniło w nas, we mnie na przykład — huknął się w pierś — odkąd Soso do nas przychodzi? Niby dniówki zostały te same, te same ciężko zdobyte grosze... ba! ten sam majster został! Ale ja już nie ten sam — powiódł po towarzyszach wielkimi, wypukłymi oczyma — ja już nie ten sam i my wszyscy nie ci sami.

To „my wszyscy“ Majsuradze podkreślił szerokim gestem, jakby ogarniał tłumy, choć przed nim stało tylko dwóch.

— A wiecie, dlaczego? Bo jak to pisał ten Marks? — ściągnął brwi, przypominając sobie — Aha! „Proletariat nie ma nic do stracenia prócz kajdan, a do zdobycia ma cały świat“. Tak pisał! Więc choć my jeszcze tych kajdan nie rozerwali, ale wierzę, że ten inny lepszy świat zdobędziemy! Dobrze mówię? A kto nas nauczył w nasze siły wierzyć? Właśnie nasz Soso! Prawda mówię? — spojrzał rozpromieniony na słuchaczy.

Teli słuchał z błyszczącymi oczyma.

Lelaszwili powiedział niespodziewanie:

— Wszystko to prawda. Ale Soso ciągle nas uczy konspiracji. A czy to jest konspiracja stać po środku placu krzyczeć i wymachiwać rękami niby wiatrak?

Majsuradze zmieszał się jak o-fuknięty dzieciak, huknął coś i ruszył wielkimi krokami naprzód.

Helena Boblińska



Na zdjęciu: Powódź — Cappelli Giovanni. CAF — fot. Dąbrowiecki

\*) VII rozdział opowiadania o dziejach wsi i latach młodzieńczych Józefa Stalina pt. „Soso“.

\*\*) duchan — wintarnia



KRYSZYNA PALYS

# Opowieść o prawdziwym człowieku



Mieczysław Zadurski

W SZYBKO było tego dnia w Kamionce oślicze od deszczu — wieża kościelna, wysokie dachy i ściany popstrzone plamami wilgoci jak wielkimi liszajami.

— Psa żal wygonić na taką pogodę — powiadają ludzie, a jednak drzwi biblioteki skrzypnęły; do izby weszła kobieta w przemoczonej chustce. Wysupłała z kobiałki książkę, owiniętą w lniane płótno.

— Chodziłam do gminy zakontraktować wieprzka. Syn prosił żebym mu wymieniła książkę, konieczne na tę, co to pani przywiozła z Lubartowa dla młodego Zadurskiego.

Bibliotekarka zaczęła przewracać karty w pudełku.

— Nie ma, wypożyczona, ale powiedzcie, że sobie zapiszę i jak książka wróci do mnie, zatrzymam ją dla waszego syna — pocieszyła kobietę odkładając kartkę na bok.

Sięgnęłam po nią. W rubryce „autor“ było wypisane niezbyt wyrobionym piśmem: „Borys Polewoj“, niżej tytuł — „Opowieść o prawdziwym człowieku“. Pod spodem rubryki były nabite cyframi do samego brzegu karty.

— Co to było z tą książką i młodym Zadurskim? — zapytałam, gdy kobieta była już za drzwiami.

— O, to długa historia — na wpół westchnęła na wpół powiedziała drobna, szczupła kobieta w ciemnozielonym szalu. — Zaczęła się jeszcze wtedy, gdy biblioteka i delegatura CUSiK-u były ulokowane w jednej izbie.

— O, tam w tym drewnianym domu po prawej stronie ulicy — pokazała mi przez okno siedzibę prezydium Gminnej Rady Narodowej. — Co to było za urządowanie! Wiedziała na pamięć kto ile czego kontraktuje, komu zechł prosiak, kto zalega z dostawami. Tu człowiek wybiera książkę a w drugim kącie spręcza się delegat z chłopem o jakiejś kwity. Ścisł był jak na jarmarku a w dodatku izba była przechodnia i trzeba było jeszcze bawić się w informatorkę, tłumaczyć każdemu z osobna, z czym do kogo ma iść. Dopiero kiedy sekretarz Komitetu Gminnego zajął się sprawą dostałam tę izbę.

Siedzę jednego wieczoru i wypełniam kartę, bo w dzień przy takim rozgardiaszu trudno było nie zrobić omyłki, a tu nadchodzi chłopak. Z początku nie poznałam młodego Zadurskiego, bo siedział od roku w lubelskich szkołach. — Co chciałbyś przeczytać? — wypytuje. — O lotnikach — odpowiada. Miałam wtedy wszystkiego siedemset książek, nie dwa i pół tysiąca jak teraz. Znalazłam „Szkołę orla“. Za kilka dni patrzę a młody Zadurski znowu stoi przede mną. — Czego teraz szukać dla ciebie? — pytam, — O lotnikach.

Wzrzębałam jeszcze „Skrzydła nad Arktyką“, daję mu i powagam: — To druga i ostatnia o lotnictwie z mojej szafy.

Chłopak nie powiedział na to nic tylko oczy zrobiły mu się z zielonych jakies bure. Zabrał książkę i poszedł. Za tydzień zno-

wu stoi przede mną. Oddaje książkę i pyta nieśmiało. — Naprawdę już nic nie ma o lotnictwie?

Może mi się uroiło, ale miał wtedy oczy głodnego dziecka. Zrobiło mi się go trochę żal.

— Słuchaj — powiadam do niego — w Kamionce nie ma, ale w powiatowej bibliotece na pewno jest. Jutro jadę do Lubartowa po nowe książki, postaram się coś i dla ciebie.

Od razu poweselał, rozruszał się. — Pomogę pani uporzędkować książki — mówi. Daję mu kilkanaście do oprawy w papier.

— A jak tam idzie nauka? — zagaduję.

— A idzie, zrobiłem małą maturę — prawie wyszeptaj jakś zrzęgnowanym głosem. — Oho, myślę sobie — coś ci smyku nie wesoło na duszy. Słowo po słowie, wyciągnęłam z niego, że nie ma zamiaru po wakacjach wracać do tej samej szkoły. Bo wie pani, ten Zadurski zapisał się jeszcze w Kamionce do ZMP i od samego początku jeździł po innych wsiach zakładać koła, chodził do gospodarzy podczas kontraktacji. Potem ojciec zapisał go do szkoły w Lublinie i trudno mu było odebrać się od razu od kolegów. Bywało tak, że przyjeżdża na niedzielę do wsi a tu siewy za pasem.

— Pomóż nam spisywać prywatne siewniki w gminie — proszą koledzy. A Mietek nie odmawiał, zostawał jeszcze na jeden dzień w Kamionce. Z takich to powodów opuścił kilka razy lekcje. Wtedy jego wychowawca powiedział: Leń z ciebie chłopcze wymygujesz się od nauki. Uprowadził się do Zadurskiego mocno, a ten znowu stracił zaufanie do nauczyciela, bolało go, że nie znalazł wiary. Bocząc się wzajemnie na siebie docięgnęli do małej matury. Świadectwo chłopak przywiózł, ale ochotę do planowania i buchalterii stracił. W domu tego nie pochwalali, bo ojciec małorolny chłop, jakby rozdzielił ziemię pomiędzy dzieci, to każdemu dostałoby się po hektarze.

Nosił więc chłopak żal w sercu do ludzi za to że go nie rozumieeli.

— Niedobrze — myślę sobie — zdolny jesteś i masz skończyć na małej maturze, teraz kiedy droga do różnych szkół stoi otworem?

W Lubartowie udało mi się wy dostać z powiatowej biblioteki dwie książki: „Pilot gotów“ i tamtą wpisaną na karcie. Kiedy je dostał do ręki zaświecił mi się oczy jak kocurowi z naszej gospody. Nie widziałam go potem więcej jak tydzień. Zjawił się pod koniec zniw i zaraz od progu wypytuje: Pani Radomska, czy jest w bibliotece dzisiejsza gazeta?

— A co — mówię — z lotnictwa przerzucasz się na politykę?

— Tam jest coś o kursach lotniczych, mówił mi sekretarz z gminy — wykrzykuje i porwa gazetę ze stołu. Rzeczywiście znalazł na ostatniej stronie wzmiankę że Liga Lotnicza w Lublinie przyjmuje młodych na kursy pilotażu szybowcowego.

— Jutro jadę — zdecydował od razu.

— Do tego trzeba mieć płuca jak miechy kowalskie, oczy sokole, a mięśnie i nerwy ze stali — powiadam.

Wlepił we mnie wtedy te swoje zielone ślepie. — Może jeszcze dziś nie jestem taki mocny, ale na pewno będę. Jak to się robi nauczyłem się z tej książki. I położył na stole powieść Polewoja.

Co powiedział rodzicom, nie wiem, ale na drugi dzień młodszą siostrą odprowadzała go do autobusu. Przez sześć tygodni nic nie było o nim słycać w Kamionce a szło już na jesień gdy wrócił opalony z wypłowiałą od słońca czupryną. Zaraz na drugi dzień przyszedł do biblioteki.

— Wszystko jest w porządku, pani Radomska — melduje — oczy, serce i płuca, tylko w mojej głowie jeszcze za mało, trzeba koniecznie zapelnąć te pustki. Klądzie przy tym na stole świadectwo z ukończenia kursu pilotażu. Znaczyło to mniej więcej: Trzeba mi dużo nowych książek o tematyce lotniczej. Co było z takim robić? Zaczęła się pisamnia do róż-

nych bibliotek, szukanie w Lublinie, bo młody Zadurski polykał wszystko — powieści lotnicze, podręczniki traktujące o spadochroniarstwie, konstrukcji, szybownictwie. Potem wyjeżdżał co kilka dni na treningi do Lublina. Z okna biblioteki widziałam jak wędrował do autobusu z plecakiem wypchanym prowiantem a po każdym wyjeździe myśl, że może przytrafić mu się co złego nie dawała mi spokoju. A nuż spotka go nieszczęśliwy wypadek i rodzina będzie do mnie miała żal? Kamień spadał mi z serca dopiero wtedy gdy wracał z pustym plecakiem do domu.

Długo trwały te wyjazdy, aż raz przychodzi do biblioteki jego siostra Wiesia.

— Pani Radomska, u nas w domu była wczoraj narada rodzinna — śmieje się. — Mietek zapowiedział, że zgłasza się na ochotnika do wojskowej szkoły lotniczej. Mama uderzyła w płacz, że to niby synuś kochany taki niebezpieczny zawód sobie wybiera (jakby całe życie miał się trzymać maminiej spódnicy). Ojciec nawet nie protestował, chociaż niemalowo wyłożył na naukę w Lublinie.

— Musi przecież do czegoś zabrać się, na jeden hektar nie ma

co oglądać się. Nie chce planować niech lata — mruzczał. Ja znowu powiedziałam Mietkowi, żeby nie krzyczał hop, dopóki nie przeskoczy, bo lotnictwo wojskowe to nie spacer na szybowcach. Nic się nie odezwał, tylko popatrzył na mnie zлыми oczyma i odwrócił się plecami.

Nie odzywałam się. Wtedy Wiesia zaczyna przymilać się. — Moja złota pani Radomska, czy mogą go nie przyjąć? Przecież ja tylko tak z przekory chciałam mu dokuczyć, ale koledzy z ZMP mówią, że z Mietka zuch chłopak.

Co jej mogłam wtedy odpowiedzieć? Wiedziała tyle co i ona, że dostać się do wojskowej szkoły mogą tylko najzdolniejsi. Ale smyk pojechał naprawdę do Warszawy a wrócił już w mundurze lotniczym. Widzę przez okno jak idzie ulicą i żartuje z dziewczętami. Myślę sobie wtedy — teraz jak dopiął swego zajdzie do biblioteki, czy nie?

Przyszedł wieczorem z kolegami i pomagał mi jak dawniej zmieniać papierowe okładki na książkach.

— Było nas 149, a zostało w szkole tylko 49 — chwali się. Wpadła mu wtedy do ręki i ta książka Polewoja, bo okładkę miała chyba najwięcej zniszczoną, ta-

kie miała powodzenie w czytaniu Zawija ją Zadurski w nowy papier i mówi: bez tej książki nie trafiłbym do lotnictwa. Z niej nauczyłem się być upartym i wytrwałym w zamierzeniach. Kiedy będę miał gwiazdkę na ramieniu, przywiozę do biblioteki taką samą nową a tę zabiorę sobie na pamiątkę.

Minęło od tej rozmowy dwa lata i dopiero tej zimy na samego Sylwestra zjechał już po promocji na urlop do Kamionki już z gwiazdkami na naramiennikach. Roboty wtedy miałam dużo, bo młodzież przygotowywali w świetlicy wielką zabawę i trzeba było pomóc im zrobić jakieś lańcuchy, lampiony, ot takie sobie niedrogi, bajecznie kolorowe fatalaszki, bez których zabawa w Kamionce nie ma uroku. Patrzę — przed wieczorem maszeruje lotnik do biblioteki. Stuka w progu obcasami i śmieje się.

— Przyszedłem po książkę. Wali prosto do szafy (po dwóch latach pamiętał numer!), wyciąga z półki starą a kładzie na to miejsce nowiułenka.

— Nie gniewa się pani że ją zabiorę — prawda? Chodził mi o tę pieczętkę z gminnej biblioteki, Przecież ja pani dla mnie aż z Lubartowa przywiozła.

Krystyna Palyś

WIERA KORNELUK

## Zespół amatorski WRN gra Gogola

W ub. roku na apel świątowej Rady Pokoju wszystkie narody świata obchodzili uroczyste setną rocznicę śmierci wielkiego pisarza, dramaturga, satyryka rosyjskiego — Mikołaja Gogola.

Rozkwit twórczości wielkiego pisarza przypada na lata 1835 — 1841. Są to czasy Mikołaja I — organizatora międzynarodowej reakcji, dławiącej europejskie ruchy rewolucyjne. Jego to dziełem jest m. jn. stracenie dekabrystów w Rosji oraz stłumienie powstania listopadowego i podeptanie konstytucji w Polsce.

Rosja, w której tworzył Gogol była Rosją pańszczyźnianą, w której krzywda, przemoc i przestępstwo kryminalne spletały się w jedną sieć umacniającą władzę cara.

W takich warunkach rozwija się twórczość satyryczna Gogola. Wielki poeta rosyjski M. A. Nekrasow pisał o nim: „Gogol... tworzył nie to, co mogłoby być bardziej podobać i nawet nie to, co było łatwiejsze dla jego talentu, lecz starał się pisać o tym, co uważał za najpożyteczniejsze dla swojej ojczyzny“.

Twórczość komediowa Gogola ma charakter satyry społecznej i obyczajowej. Pisarz piętnuje gnuśność i beznamiętność życia szlachty i bogatego mieszczaństwa. Przedstawia życie ludzi nie tworzących żadnych wartości materialnych ani kulturalnych, którzy w ospalej vegetacji tracą cechy ludzkie. Komuś, kto będzie patrzył powierzchownie może się wydać, że autor stworzył np. typ Agafii Tichonowny jako postać komiczną, po prostu dla żartu. Lecz dobrze wiemy, że tak nie jest. Narzeczona z „Ożenku“ to syntetyczny i głęboko artystyczny obraz głupoty, naiwności, kołtuństwa, ciemnoty intelektualnej i moralnej środowiska w jakim ona wyrasta. Bawi nas, a równocześnie przeraża fantastyczny, ale jakże prawdziwy obraz tego środowiska, oburza jego głupota. Humor z jakim traktuje autor swoje postaci, nie przytłumia ostrej satyry, lecz pobudza do głębszej analizy życia rosyjskiego, zwłaszcza klasy rządzącej i posiadającej. Realistyczny opis łączy się u Gogola z poczuciem odpowiedzialności za fałszywy, zły ustrój. Realizm, który Gogol zapoczątkował w literaturze rosyjskiej to literatura sumienia społecznego — zabójczy śmiech jego satyry skierowany przeciwko rosyjskiemu ciemnogrodowi wstrząsnął sumieniem narodu.

„Dawno nie było na świecie pisarza który byłby tak ważny dla swego narodu jak Gogol dla Rosji“ — mówi wielki krytyk rosyjski M. G. Czernyszewski.

Współczesna postępową literaturą i krytyka literacka doceniła od razu ogromne znaczenie talentu Gogola. Ocenili go też właściwie potomni. Gogol jest w Związku Radzieckim jednym z najulubieńszych pisarzy, a jego satyra często służyła za oręż w walce z wrogami klasy robotniczej. Użycie satyry w tej walce ma w literaturze marksistowskiej swoją tradycję.

Badania wykazały, że na 925 cytowań literackich użytych w dziełach Lenina — większość pochodzi z dzieł pisarzy-satyryków, z tego 99 jest wyjętych z utworów Gogola.

Również Stalin wysoko cenił Gogola, stawiając go na równi z klasykami będącymi chlubą literatury rosyjskiej. Niejednokrotnie też uciekał się do jego satyry, jako ostrej broni przeciwko wstępczemu.

Fakty te dowodzą ogromnej żywotności dzieł Gogola i wysokiej oceny jego twórczości przez obu wielkich wodzów proletariatu.

Uczestnictwo naszego miasta w akcji uczczenia pamięci M. Gogola — zainicjowanej przez Świątówą Radę Pokoju — przedstawia się bardzo skromnie. Na terenie Lublina odbyło się w roku gogolowskim zaledwie kilka odczytów i wieczorów literackich. Szkoda, że teatr miejscowy nie uwzględnił w swoim repertuarze żadnej ze sztuk Gogola. W Teatrze Państwowym im. J. Osterwy zaplanowano wprawdzie „Rewizora“, lecz potem zaniechano jego realizacji.

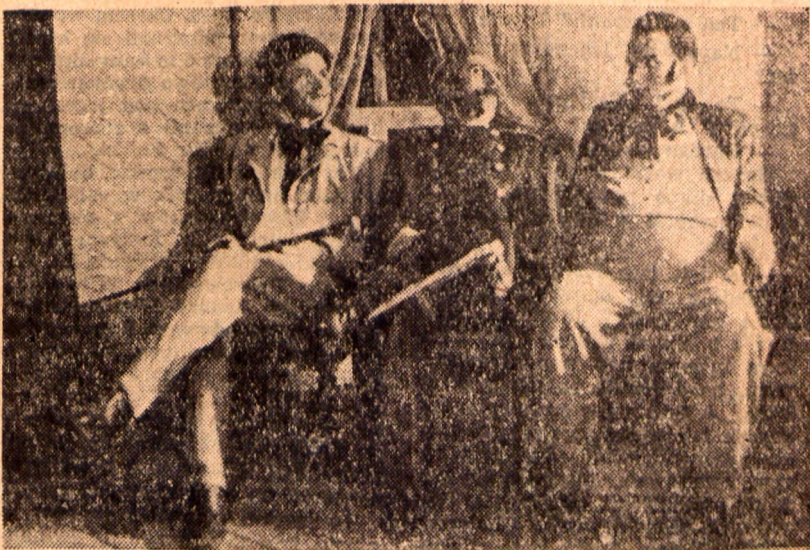
Tym cenniejsza jest inicjatywa zespołu Wojewódzkiej Rady Narodowej, który we wrześniu ub. r.

podjął się zrealizowania jednej ze świątecznych komedii Gogola — „Ożenek“. Dzięki sumiennej i pełnej zapału pracy członków zespołu publiczność lubelska miała i ma możliwość oglądania zupełnie dobrego przedstawienia amatorskiego.

Utrzymane w stylu epoki kostiumy i dekoracje świadczą o staranności z jaką młody zespół przystąpił do zrealizowania podjętego zadania. Spośród aktorów-amatorów na wyróżnienie zasługują: Kazimierz Hublewski w roli Podkolesina i Jerzy Leczewicz jako Baltazarowicz Zewakin. Niezłe też wypadła Danuta Chrusłowska w roli swatki. Dobry poziom gry aktorskiej prezentuje Halina Kowalewska w roli Agafii Tichonowny, choć zarówno obsadzenie roli (warunki zewnętrzne) jak i jej koncepcja są błędami reżysera. Agafia Tichonowna w przedstawieniu lubelskim ma zbyt wiele uroku a za mało cech negatywnych, w które przecież wyposażył ją Gogol. W odniesieniu do pozostałej obsady można również mieć zastrzeżenia, zwłaszcza do ustawienia postaci przez reżysera.

Demaskatorskie ostrze satyry Gogola nie zostało w pełni wydobyte, kołtuński, a zarazem drażniący świat bohaterów Gogola rozplynął się w komizm. Na skutek tego dostrzegamy tylko zewnętrzną formę, nie widząc wewnętrznej istotnej treści. Mimo tych uwag wysiłek zespołu i reżysera zasługuje na uznanie.

Wiera Korneluk



Scena z II aktu komedii M. Gogola „Ożenek“, wystawionej przez zespół artystyczny ZZPP przy Prezydium WRN.



# Książki o bohaterach

## O Jarosławie Dąbrowskim i Ludwiku Waryńskim

Historię życia Dąbrowskiego, które wypełnione było w całości walką o wolność i sprawiedliwość, Markowska\*) rozpoczyna od okresu powstania. Już w okresie przygotowywania powstania Dąbrowski należał do tych członków Komitetu Powstańczego, którzy rozumeli, że powstanie powinno ogarnąć cały naród, że powinno oprzeć się o lud i przynieść temu ludowi wolność.

„Lecz na przeszkodzie stanął ciągły egoizm klasowy prawicy” — pisze Markowska — „Na przeszkodzie stanął lęk przed rewolucją społeczną, obawa o majątki, dwory, ziemię uprawianą dotychczas rękami poddanego chłopca, obawa o

przywileje stanowe. Przecież Dąbrowski i jego przyjaciele ideowo pragnęli uzbroić lud, pragnęli ludowi temu zwrócić wolność, dać chłopu prawa obywatelskie, swobody demokratyczne”.

Malując obraz okresu powstania, jego autorka z serdecznym pietyzmem ukazuje piękne tradycje wspólnej walki polskich i rosyjskich rewolucjonistów przeciw tyranii caratu.

Po upadku powstania Dąbrowski wyemigrował. Na emigracji w Paryżu stał się duszą lewicowego skrzydła. „Wierzę w zmartwychwstanie Polski demokratycznej, a więc wolnej, szczęśliwej i potężnej” — powiedział wówczas Dąbrowski. Dąbrowski rozumiał, że tylko na drodze wyzwolenia społecznego, poprzez powstanie ludowe Polska może odzyskać niepodległość.

Komuna Paryska, w uznaniu hartu rewolucyjnego i talentów wojskowych, powierzyła Dąbrowskiemu najtrudniejsze zadanie o decydującym znaczeniu dla obrony Paryża. Dąbrowski wykonywał swoje zadania z bezprzykładnym męstwem.

W książce mocno podkreślony jest internacjonalizm Dąbrowskiego, jego poczucie więzi ze wszystkimi uciskanymi na świecie. Płomienny polski patriota — związał się do końca z losami ludu pracującego swego narodu i innych narodów dla tego, że rozumiał, czym jest wolność, rozumiał, że warto dla niej żyć, ale w walce o nią nie żał i umierać.

Kiedy Jarosław Dąbrowski padł na barykadach Komuny Paryskiej, w 1871 r., Ludwik Waryński miał dopiero 15 lat... Temu drugiemu spośród bohaterów walki narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, przywódcy i organizatorowi polskiej klasy robotniczej, twórcy pierwszej partii robotniczej w Polsce, poświęciła wzmiankę opowieść dla młodzieży Jadwiga Chamiec\*).

Od najmłodszych lat Ludwik Waryński buntował się przeciw uciskowi i niesprawiedliwości. Autorka ukazuje bunt narastający w młodzieńczym umyśle i wrażliwym sercu Waryńskiego przeciw obszarnikom, przeciw fabrykantom. „Trzeba z nimi walczyć!” — rzekł

\*) Jadwiga Chamiec: „O Ludwiku Waryńskim opowieść”. „Czytelnik”, 1952.

Waryński do matki i w tym krótkim zdaniu zawarła się przysięga na całe życie. Walczyć z krzywdą i niesprawiedliwością. Tak postanowił młody Waryński, choć jeszcze nie wiedział, jaką drogę i metodę walki należy obrać. Po kilku latach w lekturze dzieł Marksa znalazł na to pytanie odpowiedź.

Przedstawiając dalej okres dojrzałej pracy politycznej Waryńskiego, okres w którym złożył pierwszą partię polskiej klasy robotniczej — Socjalno - Rewolucyjną Partię „Proletariat” — autorka ukazuje jego pracę ideologiczną wśród robotników. Waryński kochał robotników, uczył ich i uczył się od nich. „Dla niego my swoi jesteśmy — mówi o nim jedna z robotnic — i on dla nas swój”.

Opowieść o Ludwiku Waryńskim daje jednocześnie obraz szybkiego rozwoju polskiej klasy robotniczej w osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku, potężnego wzrostu jej siły i świadomości.

Opowieść Jadwigi Chamiec nie wypełnia jeszcze całkowicie luki w naszej literaturze dla młodzieży, jeśli chodzi o niedostatecznie jeszcze reprezentowaną w tej literaturze tematykę początków ruchu robotniczego w Polsce. Opowieść ta jednak spełnia bardzo pożyteczną rolę, zbliżając ów okres do młodego czytelnika, przemawiając doń bezpośrednio prostym, wyrazistym językiem i wieloma wzruszającymi, przekonującymi obrazami.

J. T.

Tadeusz Zieliński

# Sergiusz Prokofiew

## piewca radości życia i pokoju

Dnia 6 marca zmarł jeden z największych muzyków naszych czasów i jeden z najwybitniejszych twórców w historii muzyki — kompozytor radziecki, Sergiusz Prokofiew.

Prokofiew urodził się w 1891 r. w Sołncewie pod Dniepropietrowskiem. Był on — podobnie jak Mozart i Chopin — tzw. cudownym dzieckiem, gdyż swoją imponującą twórczość kompozytorską rozpoczął już w szóstym roku życia pierwszymi utworami fortepianowymi. Mając 8 lat napisał pierwszą operę pt. „Olbrzym”, zaś rok później operę pt. „Samotna wyspa”.

Gdy w roku 1918 wyruszył za granicę w podróż koncertową wziął w swej towarzyszącej Symfonię Klasyczną, dwa koncerty fortepianowe, koncert skrzypcowy, kilka sonat na fortepian i wiele innych znakomych utworów. Prokofiew odniósł za granicą wielkie sukcesy nie tylko jako genialny kompozytor, ale i jako jeden z najwybitniejszych pianistów i dyrygentów świata.

Mimo tych sukcesów Prokofiew nie czuje się dobrze w atmosferze świata kapitalistycznego.

Po powrocie do Związku Radzieckiego, Prokofiew włączył się aktywnie do życia społecznego, zostaje profesorem konserwatorium w Moskwie, staje się aktywnym członkiem Związku Kompozytorów Radzieckich.

Muzyka Prokofiewa, głęboko hu-

manistyczna, wyraża protest przeciwko sztuce burżuazyjnej. Mglistej atmosferze impresjonizmu i ponurym nastrojom neoromantycznym, wyrażającym niewiarę w człowieka i w lepszą przyszłość świata, przeciwstawił pogodę, optyzm i przysłowiowy już prokofiewowski humor.

W czasie ostatniej wojny powstała genialna V Symfonia, dzieło, w którym kompozytor dowiódł, że stać go na głęboki, wstrząsający w swym wyrazie liryzm.

W swej twórczości Prokofiew sięgał do muzyki ludowej. Niektóre kompozycje, jak na przykład utwory dziecięce na fortepian, są opracowaniem rosyjskich popularnych pieśni ludowych. Twórczość Prokofiewa ma wyraźny charakter narodowy. Wyrazem tego jest zwłaszcza treść emocjonalna jego dzieł, ich humor, optymizm i swoisty liryzm.

Jednym z najciekawszych utworów Prokofiewa jest napisana specjalnie dla dzieci baśń symfoniczna pt. „Piotruś i wilk”. Uroczy ten utwór jest może największym zwycięstwem wielkiego kompozytora, który potrafił stworzyć muzykę tak prostą, że może być ona z łatwością słuchana i rozumiana przez dzieci, a stojąca jednocześnie na najwyższym poziomie artystycznym i reprezentująca indywidualny styl swego twórcy z całym arsenałem jego nowoczesnych środków kompozytorskich.

Do najwspanialszych utworów Prokofiewa należą: Kantata „Zdrowica”, napisana dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Stalina, oraz skomponowane po wojnie znakomite oratorium „Na straży, pokoju”.

W Kantacie „Zdrowica” Prokofiew zawarł całą swą miłość i szacunek dla genialnego Stalina. Kantata posiada pogodny nastrój, który wyraża uczucia radości i wdzięczności milionów ludzi radzieckich do swego Wodza i Nauczyciela. Elementy liryczne spletają się z wesolymi, tanecznymi scenkami, o wybitnie ludowym charakterze. Tematem utworu jest barwny opis delegacji kolchozów, jadącej na obchód urodzin Stalina.

Twórczość Prokofiewa jest pięknym przykładem tego, jak najwięksi twórcy potrafią sztuką swą służyć narodowi.

## Krzepnie przyjaźń między uczonymi obozu pokoju

W całym kraju radzieckim znana jest Ramońska stacja doświadczalno - selekcyjna (obwód woroneński). Około 40 proc. plantacji buraczanych ZSRR obsiewa się nasionami wyhodowanymi przez tę stację.

W roku ubiegłym pracownicy stacji — laureat Nagrody Stalinowskiej, dr nauk rolniczych A. Mazlumow i starszy pracownik naukowy, deputowany do Rady Najwyższej RSFR, N. Sawczenko — wyhodowali dwie nowe odmiany buraków cukrowych — „R-06” i „R-931”, wyróżniające się wysoką zawartością cukru. Zawartość cukru w korzeniach buraka „R-931” sięga 22 proc.

W ostatnich latach Ramońską stację doświadczalną odwiedziło wiele delegacji naukowców z krajów demokracji ludowej. Na dowód przyjaźni pracownicy stacji okazali delegacjom, wydany z okazji 25-lecia istnienia stacji, zbiór prac naukowych oraz pracę A. Mazlumowa „Selekcja buraka cukrowego”. Członkowie wielu delegacji przekazywali biblioteczce naukowej stacji książki i broszury, traktujące o osiągnięciach naukowych w ich krajach.

Między uczonymi Ramońskiej stacji doświadczalno - selekcyjnej a uczonymi krajów demokracji ludowej nawiązała się ożywiona korespondencja.

Jazda była diabelska po karkołomnym zakręcie, wiodącym w dół ku Ocu. Tedy, tak niedawno, odeszła nasza pierwsza niejako forpoczta — Kościuszkowcy. Sieleckie białe miasteczko namiotowe zapadło teraz głęboko w ziemię.

Wzdłuż uliczek, nazwanych po warszawsku, wyrosły ziemianki o grubych sosnowych stropach. Gdzienigdzie nawet z parkietem, z desek nieheblowanych co prawda, ale wyszorowanych do czysta.

Most pontonowy skrzypiał wstydziłymi dylami pod ciężarem nowego transportu, do którego aż się śmiały oczy chłopaków Pierwszego Korpusu. Haubice i czołgi, ciężkie działa i ciągniki wałyły na pierwsze „miejsce postoju” do brygad im. Bema, im. Bohaterów Westerplatte.

A myśmy na tym postępującym moście wydziwiali:

— Ten z Hiszpanii? To nie lpa?  
— Naprawdę legendarny Walter?

— To on? Zastępca dowódcy korpusu? A jaki on?  
— Bardzo warszawski...

Bardzo warszawski. To bardzo nawet skąpo powiedziane, bo oto mówi generał w swojej sieleckiej chałupie:

— A jak tam Kacza? Kacza 6! Dokładnie mi opowiedzcie. Byliście tam kiedy? Jest taki korytarz z płamami wilgoci i ciurkającym kranem nad wspólnym zlewem, bo wiecznie pakowały przeciekają. A ta knajpa tramwajarska, zwana tak niecenzuralnie, że muszę wasze damskie uszy tym razem uszanować... Matka brała łyżki do polerowania od Frageta, Henneberga, Plewkiewicz. Cholerska robota. Potem trzeba było piechota gnać na Czerniakowską. A ta chałupa na Młynarskiej? No, na rogu. A cukiernia Sommera na rogu Żelaznej? Oczy przez szybę lały do tych lukrów na wysta-

Janina Broniewska

# El Generale Polacco

(fragment)

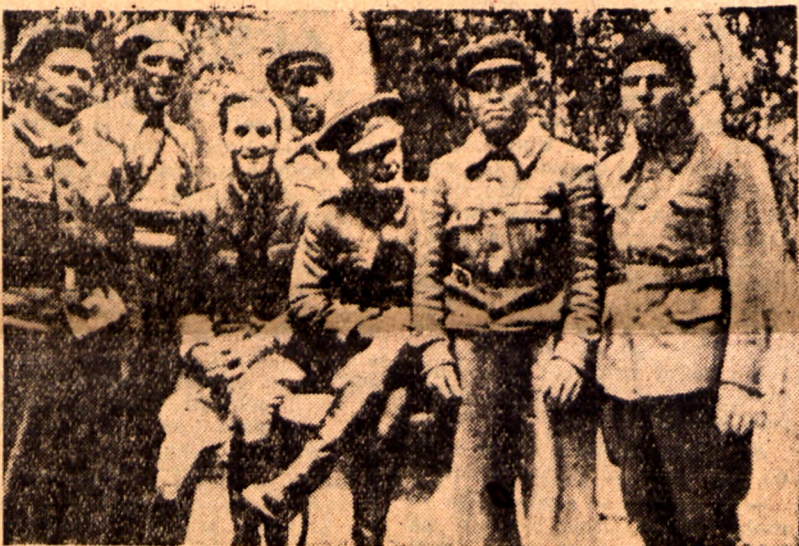
wie... Co wy tam głowę nostalgiażawracacie po waszych czterech latach. Ja ich mam za sobą trzydzieści, a niech oczy przymknę widzę każdą uliczkę.

I tutaj zaczynała się, w kwatrze generała Świerczewskiego wędrowka po Warszawie. Spory o jakiś sklep, numer domu, wygląd fasady. Potem znów były opowieści hiszpańskie.

Mietkowski, Szleyen i prawdziwie dopiero arbitralny Stasiek (trochę majordomus, a oficjalnie ordynans generała „nazurzący” w najczystszy nadwiślański sposób) doręczyli się do głosu. Czasem wpadając w ferwor, zaczęli się kłócić po hiszpańsku, bo to wszystko najwerniejsza frontowa drużyna walterowska, walcząca pod jego rozkazami w Hiszpanii a zebrana ze wszystkich dzielnic Polski.

Tego się nie da streścić, ani opowiedzieć inaczej, niż w całym tomie. Wkład Polaków w pierwsze zbrojne starcie z faszystwami na ziemi hiszpańskiej, brygada im. Jarosława Dąbrowskiego, wchodząca w skład 35 Dywizji Międzynarodowej, pod dowództwem Polaka „Waltera” Świerczewskiego, to jedna z najchlubniejszych kart oręża polskiego, walczącego „za Waszą i naszą Wolność” wlepoce narastającego faszystwu, na parę lat jeszcze przedtem, kiedyśmy ten faszystw zobaczyli na własnej ziemi.

Tu trudno nie robić skoków w czasie, trudno trzymać się jednolitego wątku w niekończących się opowieściach o naszym generale Świerczewskim. „Naszym” to znaczy właśnie naszym znad Oku. Widziałam w dwa lata potem, w wol-



Gen. Karol Świerczewski wśród Dąbrowszczaków. CAF — WAF

NSZ, byle nie dopuścić do tej własnie Demokratycznej.

Na podium wstąpiła dosyć dźwięczna delegacja. Ze sztandarem kościelnym, wręczonym przez proboszcza Przebraza, kierującego osobie obroną przeciw kilkudziesięcnej bandzie ukraińskich faszystów. Proboszcz został już na wyzwolonej parafii, a swoich podkomendnych wysłał ze ścisłym rozkazem, że ten sztandar bojowy mają oddać osobie do rąk pierwszego dowódcy, odrodzonego na wschodzie, Wojska Polskiego, ich własnego wojska, którego szeregów zasilał. Tym dowódcą w Sumach był właśnie generał Świerczewski. Przyjął z ich rąk sztandar, ucałował go ze wzruszeniem, a potem przemówił. Bez pompy, bez napuszonych frazesów, tak prosto — jakby mówił nie do tysiąca osiemset chłopca, ale do każdego z nich oddzielnie.

I zaczęło się. Ludzie, którzy patrzyli tak blisko na najpotworniejsze morderstwa, na śmierć swoich najbliższych, ludzie przez lata nie rozbierający się na noc, by chronić się poza domem przed napaściami band, skołowaceni, ogłupieni nie tylko goebbelsowską propagandą, ale skuteczniejszą, bo rodzimą (acz zła morza) — po pierwszych paru zdaniach zaczęli płakać.

Stali tak ramie przy ramieniu, stłoczeni i szlochali tym najbardziej wstrząsającym, męskim płaczem. Potem zerwała się pieśń o „Tej, co nie zginęła”. Zdawało się, że rozpękła się ściana tej olbrzymiej sali koszarowej od okrzyków.

— Niech żyje Polska!  
— Niech żyje Pierwsza Armia!  
— Niech żyje generał Świerczewski!

A generał stał sobie na tym podium, prosty, skromny, zwyczajny, bez cienia „wodzowskiej” pozycji. Takim jakim widzieliśmy go co dzień w tysiącach najróżniejszych spraw, które wymagały jego decyzji, jego instrukcji i jego wglądu.



# Spółdzielcy! Na was zwrócone są oczy chłopów — świećcie przykładem w wiosennej akcji siewnej!

## Pełna mobilizacja załóg do wykonania długofalowych zobowiązań czołowym zadaniem gazetek i radiowęzłów zakładowych

Przegląd dorobku gazetek zakładowych (wieionakładowych), którego dokonano na odbytej niedawno konferencji przedstawicieli kolegiów redakcyjnych wielonakładowych gazetek i radiowęzłów zakładowych, pozwala nie tylko dokładniej określić rolę gazetki i radiowęzła, ich wpływ na realizację planów i życie załogi, ale również dojrzeć nie wykorzystane dotychczas możliwości.

W ocenie wyników prac kolegiów redakcyjnych przedstawiła ciekawa redakcja „Sztandaru Ludu” tow. Stanisława Gogółowska oparła się na gazetkach trzech największych zakładów produkcyjnych Lubelszczyzny — „Głosie FSC”, „Murarzu Lubelskim” i „Życiu KFWM”.

### OSIĄGNIĘCIA MUSZĄ BYĆ UTRWALANE

Trudno dokładnie określić w jakim stopniu gazetki wpłynęły na wykonanie planów, mają one jednak bezsprzecznie poważne osiągnięcia w tym kierunku. Szczególnie „Głos FSC”, miał wiele pięknych osiągnięć w okresie uruchamiania hali montażu — potrafił mobilizować całą załogę. Lecz później nie potrafił utrwalic zdobyczy z pierwszych miesięcy istnienia, kiedy to gazetka wiązała mocno całą załogę, począwszy od dyrektora a kończąc na niewykwalifikowanym robotniku z placu fabrycznego. Gazetka ta popularyzowała wprawdzie osiągnięcia przodowników i racjonalizatorów, lecz zbyt mało miejsca poświęcała nowym metodom pracy. Kolegium w późniejszym okresie nie wykazywało należytego zrozumienia dla sprawy realizacji zobowiązań, które wykonuje się w pełni dopiero wówczas, gdy bierze w tym udział cała załoga. W gazetkach lubelskich nie omawiano tych zagadnień, chociaż często zostały one poruszone przy biurkach a dopiero później przekazywano je załogom do zrealizowania, zamiast ustalać je na naradach produkcyjnych. Dowodem, że podobne sprawy uchodziły uwagi kolegiów redakcyjnych jest fakt, że w kilku zakładach, gdzie 80 — 90 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie, wykonywano

plany miesięczne w 60 proc. Konkretnie o tym że w FSC brygady szturmowe podjęły zobowiązania i nie stworzono im odpowiednich warunków do wykonania, dowiedzieliśmy się ze „Sztandaru Młodych” a nie z gazetki zakładowej. W Krasnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych młodzieżowe brygady podjęły również piękne zobowiązania, ale nikt nie zatroszczył się o to, by ułatwić im ich realizację. W gazetkach napomknięto o tym raz albo dwa, ale nie starano się zainteresować nimi całą załogę i doprowadzić do wykonania.

We wspomnianych wyżej gazetkach prawie że nie ukazywały się materiały o poprawie wskaźników techniczno-ekonomicznych. Najwięcej na ten temat pisano w „Murarzu Lubelskim”, jednak nie była to systematyczna akcja prasowa w zakładzie.

### WIĘCEJ UWAGI DLA KADR TECHNIKÓW I INŻYNIERÓW

Oddzielnym zagadnieniem jest pokazywanie w gazetkach wzorowych

pracowników. Jeśli takich ukazywano — byli to przeważnie robotnicy, najwyżej brigadierzy, rzadko spotykało się w gazetkach techników a prawie nigdy inżynierów. Jedynie „Głos FSC” uczynił pewien wylom i drukował artykuły o kilku przodownikach spośród inteligencji technicznej, lecz czynił to w strzemieliwością, zbyt niesmiało. Pomijanie kadr inteligencji technicznej można tłumaczyć słabym jej udziałem we współzawodnictwie pracy, albo brakiem zainteresowania inżynierami i technnikami w kolegiach redakcyjnych. W przyszłości winniśmy ujrzeć na łamach gazetek zakładowych nasze dzielne kadry inteligencji technicznej, biorącej niemały udział w realizacji różnych planów i zobowiązań.

Zbyt mało poświęcano uwagi w gazetkach kontroli wykonania planów dekadowych i miesięcznych zużyciu paliwa i prądu, postojom maszyn, zmniejszeniu kosztów własnych i dyscyplinie pracy.

W ZBM opuszczono np. w ubiegłym roku bez usprawiedliwienia tydzień dniówek, a w gazetkach nie wspomniano o tym. W KFWM już o godzinie 15 m. 30 niektórzy robotnicy są gotowi do wyjścia, chociaż praca kończy się tam o godz. 16. Kolegium redakcyjne tego nie dostrzegalo.

### BRAK AKTYWU I OPIEKI

Większa część tych niedociągnięć wpływa z faktu, że kolegia redakcyjne nie opierały się na szeroki aktywnie korespondentów z każdego odcinka pracy, z każdej obsady przy maszynie. Nie trudzono się, żeby utrwalic robotnika w przekonaniu, iż gazetka pomaga mu w codziennej pracy, a kolegium pamięta o jego warunkach bytowych i troszczy się o ich poprawę.

Wiele braków w pracy kolegiów redakcyjnych wynika również z tego, że organizacje partyjne i komitety zakładowe oraz rady zakładowe za mało interesowały się ich pracą. Najlepszym dowodem braku tego zainteresowania była słaba frekwencja na konferencji, na którą nie stawili się żaden przedstawiciel rady zakładowej ani Komitetu Zakładowego, a tylko jeden przedstawiciel administracji.

Wiele cennych uwag padło na tej konferencji z ust uczestników, którzy opierając się na doświadcze-

niach własnych, wysunęli sporo nowych zagadnień. M. in. przodownik pracy z FSC, awansowany na referenta współzawodnictwa pracy — tow. Bolesław Głos, wskazał na konieczność zwracania uwagi na właściwą organizację pracy, gdyż często wadliwy jej system wstrzymuje terminowe wykonywanie planów, a wina spada na całą załogę. W gazetce powinny znaleźć odbicie nie tylko zagadnienia dotyczące całej załogi, ale i sprawy związane z pracą poszczególnych odcinków produkcji, jak zaopatrzenie, głównego technologa, rozdzielni, narzędziowni itp. W FSC podjęto ostatnio współzawodnictwo o tytuł „najlepszego w zawodzie” przy czym bierze się pod uwagę nie tylko wyniki, ale i postawę społeczną oraz jakość pracy danej osoby.

Tow. Horecki z ZBM zaznaczył, że „Murarz Lubelski” nie potrafił śledzić aktualnych zagadnień, lecz ograniczał się do drukowania napływających materiałów. Bywały też wypadki, że omawiano w nim osiągnięcia, których nie było, co demobilizowało załogę. Za mało uwagi poświęcano marnotrawstwu materiałów, na budowach nie było troski o wyższą jakość robót. W roku ubiegłym nie ukazał się ani jeden artykuł o brakovrobstwie i marniej jakości robót, dopiero teraz tematyka tego rodzaju pojawia się w gazetce. Te braki i niedostateczna popularyzacja osiągnięć przodowników pracy odbyły się ulemnie na wydajności. Tow. Horecki zwrócił również uwagę na konieczność szerszego omawiania działalności ZMP w gazetkach, ponieważ zarządy zakładowe ZMP, względnie koła ZMP nie wykazywały dotąd większej inicjatywy. Nie interesowano się również zupełnie pracą komórek związkowych i warunkami bytowymi robotnika. O braku troski dyrekcji i rady zakładowej o gazetkę świadczy najlepiej to, że kolegium „Murarza Lubelskiego” ma jako siedzibę kąpielnię w pokoju, gdzie pracuje sześć osób z różnych działów ZBM.

Kolegium redakcyjnym ułatwiliby znacznie pracę przeszkolenie korespondentów zakładowych na krótkim kursie.

Z wypowiedzi tow. Zbyszewskiego z KFWM wynika, że redagowanie gazetki opierało się tam na pracy trzech osób, a sama gazetka nie odzwierciedlała całkowicie życia załogi. Tow. Zbyszewski wskazał na konieczność wspólnego czytania przez członków kolegium materiałów przeznaczonych do druku.

### NIEDOCENIANIE ROLI RADIOWĘZŁÓW

Jeśli gazetki dostarczały sporo materiału do dyskusji, to radiowęzły zakładowe w lubelskich fabrykach i na budowach nie mogą wykazać się nawet skromnymi wynikami pracy. Na konferencji wydatniło się jasnowo, że dyrekcja i rady zakładowe na Lubelszczyźnie nie doceniają zupełnie roli radiowęzłów w mobilizowaniu ludzi i organizowaniu zbiórowego życia załogi. W Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych istnieje całkowite urządzenie, ale nie zatroszczono się tam o ludzi do obsługi. Głośniki są umieszczone na placu fabrycznym, zamiast w halach produkcyjnych. Na osiedlu ZOB-Bronowice również są zainstalowane urządzenia radiowęzła, nikt jednak z nich nie korzysta. Czyż nie lepiej byłoby oddać je we właściwe ręce do takich zakładów gdzie ludzie starają się o urządzenia i dostają ich nie mogą? Przecież radiowęzły to nie innego, jak mówiona gazetka.

W podsumowaniu dyskusji przedstawiciel KW PZPR — tow. Kisielewicz podkreślił, że kolegia redakcyjne ograniczały się dotychczas do ukazywania odrębnych faktów, a nie starano się powiązać i uszeregować w logiczną całość wydarzenia, zachodzących w zakładach. A jest to najlepszy sposób wskazania załogom, jakimi drogami należy dążyć do wytkniętych celów. Takim celem jest w najbliższej przyszłości pełna mobilizacja załóg do realizacji długofalowych zobowiązań i czuwanie nad ich wykonaniem. Jeśli kolegia redakcyjne gazetek zakładowych wywiąta się z tego — spełnią swoją rolę w budowie załogi w stałym podnoszeniu produkcji.

(2)

## Zdzisław Tanana

Szef Wojewódzkiej Delegatury POM

## Kampania siewna stawia przed POM-ami odpowiedzialne zadania

Niekorzystne warunki atmosferyczne ubiegłej jesieni spowodowały niewykonanie większości orok przedwiosennych. Wskutek tego tegoroczną kampanię wiosenną cechować będzie wzmożenie prac polowych.

Z tego względu tempo pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych musi być szybsze a jakość wykonania robót lepsza, aniżeli w latach ubiegłych. Zależy to w dużej mierze od właściwego ułożenia planów agrotechnicznych, umów rocznych i planów pracy brygad oraz konsekwentnej i prawidłowej ich realizacji. Trzeba prawidłowo rozplanować pracę traktorzystów w brygadach i w spółdzielniach produkcyjnych Brygady Ciągnikowe powinny być wyposażone (poza zasadniczym parkiem maszynowym) w niezbędny zapas części technicznych i innych dla umożliwienia usuwania drobnych awarii bez dłuższych przestoju.

Jednym z podstawowych czynników decydujących o rozwoju gospodarki spółdzielczej i prawidłowym przebiegu pracy jest odpowiednio skonstruowana umowa pomiędzy POM-em a spółdzielnią produkcyjną.

Umowa i projekt podziału prac między POM a spółdzielnią powinna być przedyskutowana dokładnie z zarządem spółdzielni, a następnie zatwierdzona przez ogólne zebranie spółdzielców.

Przy dokonywaniu podziału prac między POM a spółdzielnię konieczne jest obliczenie pełnego wykorzystania produkcyjnej siły pociągowej i roboczo dniówek na daną kampanię i ze strony POM i ze strony spółdzielni. Po wykonaniu tych prac wstępnych można mieć pewność, że umowa jest słuszną i zawarte w niej punkty możliwe do wykonania.

Jednak nie wszyscy kierownicy POM tak podchodzą do tej ważnej sprawy. Dobry przykład stanowią Państwowe Ośrodki Maszynowe: Lubycza Królewska, Mircze i Skrobów, które zawarły umowy właściwie. Natomiast Państwowe Ośrodki Maszynowe: Milejów, Wysokie, Sielec, Wierzbica zawarły umowy bez odpowiedniej analizy. Nie można również przy zawieraniu umów iść po linii najniższego oporu i w pogoni za wykonaniem planu pomijać spółdzielnie produkcyjne na rzecz PGR, jak to uczynił POM Kock.

Winę ponoszą często również pre-

zydya gminnych i powiatowych rad narodowych, które przetrzymują u siebie roczne plany gospodarce spółdzielni, nie zatwierdzając ich, co wpływa poważnie na zahamowanie pracy przy zawieraniu umów. Głównie rady narodowe wykazują słabe zainteresowanie sprawą umów, nowopowstałe spółdzielnie produkcyjne pozostawiają się bez opieki, nie zawierają one umów, ani nie mają nakreślonych planów pracy.

Dla terminowego i właściwego wykonania umów oraz pełnego wykorzystania mocy ciągnika, konieczne jest właściwe agregowanie sprzętu rolniczego oraz powiązanie pracy brygady ciągnikowej z pracą brygady polowej w spółdzielni produkcyjnej. Należy opracować harmonogram pracy i plan marszrut brygad i systematycznie kontrolować ich wykonanie.

W kampanii wiosennej norma na 1 dniówkę pociągowa wynosi 45 ha orki średniej, dla Zetora 47 ha orki średniej, Ursusa kołczaka 52 ha

orki średniej, Ursusa ogumionego 62 ha orki średniej, KD — 33 — 63 ha orki średniej oraz dla sadzarki 30 ha, a dla siewnika 85 ha. Zarządy spółdzielni powinny otoczyć troskliwą opieką traktorzystów i zapewnić im odpowiednie warunki bytowe i socjalne, co zwiąże ich silnie ze spółdzielnią i zachęci do intensywnej pracy.

Spółdzielnie produkcyjne i Państwowe Ośrodki Maszynowe podjęły na Radzie Społecznej w dniu 15 marca br. wspólne zobowiązania, które przyczynią się do przedterminowego wykonania wszystkich robót w kampanii wiosennej.

Kampania siewna została rozpoczęta. Kierownictwo Państwowych Ośrodków Maszynowych musi przeprowadzić szczegółową analizę swej pracy i usunąć wszystkie niedociągnięcia, jakie popełniono i braki jakie istnieją, aby zapewnić wykonanie zadań, które w rb. w związku ze znacznym wzrostem liczby spółdzielni produkcyjnych, są o wiele większe.

## Gdzie są kredyty, nawozy i nasiona dla kontraktujących uprawy traw nasiennych?

W związku z postępem robót melioracyjnych zagospodarowuje się na wschodnich obszarach naszego województwa coraz większe przestrzenie łąk. Zagospodarowywanie ułatwia kontraktacja upraw nasiennych, która do niedawna prowadziła tylko Centrala Nasienna w Lublinie. Ponieważ pracownicy Centrali nie wykonali dotychczas pełnych planów kontraktacji, odbyła się w lutym br., z polecenia Ministerstwa Rolnictwa, wspólna konferencja pracowników Centrali Nasiennych i Wodno-Melioracyjnej, którzy podjęli się zakontraktowania 300 ha uprawy traw.

Po konferencji pracownicy melioracji wywiązali się z podjętych obowiązków, zaś pracownicy Centrali nie wykonali planu kontraktowania.

W marcu br. gospodarze zaczęli zgłaszać się z podpisanymi umowami do gminnych kas spółdzielczych celem podjęcia zaliczek a do GS po nawozy sztuczne i nasiona, tymczasem okazało się, że Centrala Nasienna nie tylko nie dostarczyła potrzebnych nasion, ale nie postarała się o przydział odpowiedniej puli nawozów sztucznych dla gospodarzy kontraktujących uprawy łąkowe, nie załatwiła również w GS sprawy kredy-

tów. W rezultacie chłopci przychodzą daremnie do GKS i GS. Cała odpowiedzialność za te niedociągnięcia spada na Centralę Nasienną w Lublinie.

Często pracownicy kontraktujący uprawy tłumaczą się niechęcią gospodarzy do zawierania umów. Jak jest naprawdę? Otóż dnia 24 bm do wydziału łąkowego rejonowego kierownictwa robót melioracyjnych zgłosili się gospodarze z gromady Łukawce, gm. Sitnik — Teodor Marciniak, Bronisław Piętkowski, Aleksander Abramiuk i Stanisław Sidoruk z prośbą o pomoc. Wszyscy podpisali w terminie umowy na kontraktowanie traw nasiennych i trzykrotnie zgłaszali się do GS po nawozy sztuczne a do GKS po zaliczki. Za każdym razem odprawiano ich z niczym, tłumacząc się, że Centrala Nasienna nic nie zrobiła w tej sprawie. Chłop kontraktuje tak i uprawy bardzo chętnie, ponieważ już przekonał się, jakie to daje korzyści, ale często zniechęca się przez biurokratyczne traktowanie go w instytucjach prowadzących kontraktację. Gminne kasy spółdzielcze mają zarządzenie wypłaty zaliczek kontraktującym tylko do 1 kwietnia br. Gospodarze po-

winni byli otrzymać wszystko w tym terminie, gdyż po rozpoczęciu siewu zbóż nie będą mieli czasu jeździć po nawozy i nasiona. Ponieważ jednak obsiewanie łąk może odbywać się jeszcze w maju, Centrala Nasienna powinna naprawić jak najprędzej dotychczasowe poważne niedociągnięcia w tym kierunku poprzez wyjednanie przedłużenia terminu wypłaty zaliczek dla kontraktujących uprawy łąkowe do końca kwietnia br., a ponadto wyjednać niezwłocznie odpowiednie przydziały nawozów sztucznych i dostarczyć nasiona traw szałchetnych do GS.

Jedynie w ten sposób będzie można jeszcze zrealizować plany upraw łąkowych, których przestrzeń powinna wzrastać na Lubelszczyźnie z roku na rok. Zajmują one już poważne miejsce w gospodarce rolnej województwa. W samym tylko powiecie Biała Podlaska zaplanowano uprawę 800 ha łąk.

Pracownicy Centrali Nasiennych zdają się nie rozumieć tego, że kontraktowanie traw nasiennych odgrywa decydującą rolę w rozbudowie bazy paszowej na Lubelszczyźnie,



